Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 99.263

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 204 (4374) 28 — 29. VIII. 1965 r. Cena 70 gr

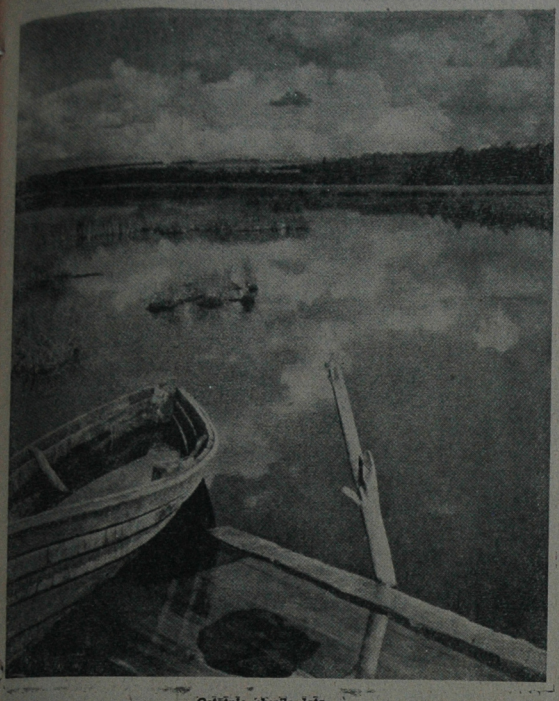

Ostatnie chwile lata...

U PROGU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

Za kilka dni rozpoczyna się nowy rok szkolny. W związku z tym zwróciliśmy się do kuratora Okręgu Szkolnego w Białymstoku, mgr EDWARDA KRYŃSKIEGO, z prośbą o udzielenie wywiadu na temat aktualnych problemów szkolniczwa w województwie białostockim.

— Kilka tygodni temu sporo wątpliwości budziły remonty kapitalne szkół. Pisaliśmy o tym na łamach „Gazety" apelując do przedsiębiorstw remontowych, by przyspieszyły pracę. Jak to zagadnienie wygląda obecnie?

— Z prawdziwą satysfakcją stwierdzam, że w chwili obecnej nie mamy specjalnych powodów do skarg na przedsiębiorstwa remontowe. Mimo wielu kłopotów natury obiektywnej niemal wszystkie budynki zostały wyremontowane w terminie. W niektórych powiatach m. in. w zambrowskim, bielskim, ciechanowskim ukończono wszystkie prace, w innych trwają remonty 1—2 budynków. Starają się przede wszystkim o to, by wyremontować przynajmniej izby lekcyjne tam, gdzie całkowity remont nie zostanie wykonany przed 1 września. W tych miejscowościach, gdzie prace przeciągną się na okres najbliższych miesięcy, wynajęliśmy na czas remontu izby zastępcze. Dzięki temu wszystkie szkoły będą mogły rozpocząć pracę normalnie.

— Czy w tym roku szkolnym województwo nasze otrzyma jakieś nowe budynki?

— Oczywiście. Najwięcej bo aż 30 nowych gmachów otrzyma szkolnictwo podstawowe. Nie wszystkie, niestety, zostaną ukończone do 1 września, a związku z czym naukę trzeba będzie rozpocząć jeszcze w budynkach starych. Za to po ukończeniu wszystkich tych budynków szkolnictwo podstawowe otrzyma 178 izb lekcyjnych oraz 52 sale pomocnicze, w których mieścić się będą pracownie niezbędne przy realizacji nowego programu nauczania. Ponadto nowy budynek otrzyma Technikum Ekonomiczne w Bielsku Podlaskim. Szkoła ta mieściła się dotychczas „kątem" w Technikum Rolniczym, wskutek czego żadna ze szkół nie mogła się rozwijać prawidłowo. Dzięki nowemu budynkowi obie te szkoły średnie będą miały dobre warunki pracy. Z innych inwestycji już zrealizowanych warto wymienić szkołę specjalną dla dzieci głuchych w Olecku, warsztaty szkolne Szkoły Rzemiosł Budowlanych w Sokółce oraz dwa internaty: Liceum Ogólnokształcącego w Łapach i Technikum Budowlano-Drogowego w Białymstoku. Przy okazji pragnę zwrócić uwagę, że internat Technikum Budowlano-Drogowego w Białymstoku jest największy w województwie, może bowiem pomieścić 500 uczniów. Takich internatów przydałoby się w samym Białymstoku więcej, można by wtedy w bardzo dużym stopniu ograniczyć ilość uczniów dojeżdżających lub mieszkających na tzw. „stancjach", co jak wiadomo bardzo utrudnia proces wychowania.

— W sumie otrzymamy więc w roku szkolnym 1965/66 32 nowe szkoły. Czy wpłynie to w jakiś zasadniczy sposób na „gęstość zaludnienia" sal lekcyjnych?

— Raczej nie, bo jednocześnie wzrosła w tym roku liczba uczniów. W dniu 1 września

Ciąg dalszy na str. 3

W przeddzień tragicznej rocznicy

„ODWET"

Porąż o Panie bezwładem ręce Polaków,
Zrób z nich kaleki, porąż ich oczy
ślepotą
Tak męża jak i kobietę ukarz głupotą
i głuchotą,
Spraw, żeby lud polski gromadami
całymi zamieniał się w popiół.
(Modlitwa do niemieckiego Boga drukowana w pismach niemieckich latem 1939 roku).

*

Kiedy minie się Grajewo, szosa z łagodnego wzgórza wpada do wsi Bogusze. Domy tej wsi sąsiadują z Prostkami. Jedziemy wolniej. Tak, tu niegdyś — 26 lat temu — była granica. Obok szosy wyrwany z ziemi leży ociosany kamień z niemieckimi napisami. Przypominają one o tym, że stał niegdyś na granicy. Dziś porasta go wokół zielsko i pokrywa kurz przydrożny. Z Bogusz widać dokładnie co dzieje się w Prostkach. Wówczas także było widać buńczuczne marsze SA. Słychać było hardy śpiew: „Deutschland, Deutschland über alles..." i „SA maszeruje..." Zresztą latem 1939 roku do szlabanu granicznego często podchodziły bojówki SA i z nienawiścią patrzyły na polską stronę — na wschód — tam, gdzie zgodnie z obietnicą wodza mieli wkrótce maszerować.

Pierwszego września 1939 r. w godzinach rannych na tor między Prostkami a Grajewem wtoczył się pancerny pociąg Ostrzelał Grajewo, ostrzelał Bogusze, w których nie było ani wojska, ani żadnych obiektów wojskowych, nawet okopów. Potem pociąg się wycofał. Ponieważ gen. von Falkenhorst dowodzący XXI korpusem całą siłę uderzenia skierował na Wiznę, Łomżę, Nowogród, tu koło Bogusz panował spokój. Jedynie patrole prowadziły obustronny zwiad.

Ale prusko-hitlerowska nienawiść podsycana od tylu lat musiała znaleźć ujście. Konrad Ochmann, szef placówki granicznego wywiadu w Prostkach, a zarazem znany działacz hitlerowski w tej osadzie, zadecydował sam o akcji na polską stronę. Wykonać ją miały oddziały SA i jednostka Wehrmachtu.

Był trzeci dzień wojny. Świadkowie naoczni z Bogusz tak go zapamiętali.

SABINA KARWOWSKA. — *Mąż mój został zabrany do wojska. Pozostałam w Boguszach z dwojgiem nieletnich dzieci i rodzicami. Gdy wybuchła wojna, wielu młodszych mężczyzn uciekło z naszej wsi. Z Bogusz widać było jak po ulicach Prostek tłoczyły się niemieckie patrole i podźlitwie spoglądały na naszą wieś. Czuliśmy grozę wiszącą nad nami. Czego mogliśmy się od nich spodziewać?*

— Nadszedł niedzielny ranek, 3 września. Przyszli do nas nie zatrzymywani przez nikogo. Wieś napełniła się krzykiem, strzałami, rykiem bydła. Cywile i ci z SA rabowali co się dało, a wojsko podpalało. Dom po domu, zabudowanie za zabudowaniem. Nawet szkoły nie oszczędzili. Wypędzili nas i zabronili pod groźbą kuli wracać na miejsce, gdzie stała nasza wieś...

ALEKSANDRA KARWOWSKA. — *Mam dziewięćdziesiąt lat i przeżyłam niejedno. Gdy tu była granica chodziłam do Prostek na zarobek. Widziałam ich butę i ich nienawiść do nas. Gdy rankiem 3 września 1939 roku przyszli palić wieś, błagałam na klęczkach, by oszczędzili, bo mam małe wnuki, bo zbiory w stodole, bo inwentarz. Odepchnęli mnie brutalnie i podłożyli ogień pod zabudowania. Starego Wincentego Goliczewskiego — który nie mógł uciekać — postawiono pod ścianę i chciano rozstrzelać. Za co? Był Polakiem, to im wystarczyło...*

Do wieczora 70 zagród wsi Bogusze przestało istnieć. Ludność uszła do Toczyłowa. Mienie częściowo zrabowano, zbiory spłonęły. Kawałek Lebensraumu oczyszczonego z Polaków i ich siedzib stał do dyspozycji III Rzeszy. Podobny los oczekiwał 209 następnych wsi na Białostocczyźnie. Ale to miało przyjść nieco później. Tu w Boguszach zaczynał się pochód hitlerowskich barbarzyńców przez Ziemię Białostocką. Grunty Bogusz zabrali hitlerowcy z Prostek. Potem — po agresji na ZSRR — na polach tej wsi gestapo założyło jeden z największych obozów śmierci na Białostocczyźnie. Byli w nim Polacy, Rosjanie, Żydzi, Włosi. Głód, choroby i kule plutonów egzekucyjnych pozbawiły tam życia około 50 tysięcy ludzi. Zresztą, któż by zliczył ofiary.

Mieszkańcy Bogusz, osiedleni w Toczyłowie, przeżyli jeszcze jedną gehennę wysiedlenia. W lutym 1943 r., kiedy pacyfikowano Toczyłowo, wszystkich mieszkańców za-

Ciąg dalszy na str. 4

Strona Wschodnia Placu Defilad prezentuje się już okazale. Trzy 24 piętrowe wieżowce mieszkalne i biurowe wznoszą się w pawilonowej dzielnicy przyszłości stołecznego centrum przebiega Jerozolimskie obudowy, 26-piętrowy gmach dla Ministerstwa Przemysłu Chemicznego stanie na narożniku ul. Zielnej, Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej. Nawzorowicko hotelu Moropol projektowany jest wieżowiec dla wszystkich wydawnictwa państwowych. Tak więc za kilka lat i na zapraszamy powszechnej zieleni dotychczas zaniedbana.

CAF — fot. Czarnogórski

24 GODZINY NA ŚWIECIE

WASZYNGTON — Prezydent Johnson podpisał nową ustawę, na mocy której młodzi Amerykanie w wieku od 19 do 26 lat, którzy nie zawarli jeszcze związku małżeńskiego i nie mają dzieci, mogą być powoływani do służby wojskowej. Ostatnio zmodernizowane w Stanach Zjednoczonych olbrzymi wzrost liczby związków małżeńskich, gdyż wielu mężczyzn pragnęło w ten sposób uniknąć powołania do armii i udziału w wojnie wietnamskiej.

LONDYN — Brytyjski okręt wojenny wysłany został na Morze Północne w związku z doniesieniami o całej serii incydentów między rybakami szkockimi a zachodnioniemieckimi i holenderskimi.

MEKSYK — Liczba osób pozbawionych dachu nad głową w wyniku powodzi w południowych stanach Ameryki sięga już 100 tys. Zanotowano 30 ofiar śmiertelnych.

PEKIN — Odbyły się tu rozmowy między premierem Kai-Szek, Kim Il Sengem i przebywającym w Pekinie prezydentem Republiki Kongo Brazzaville, A. Massemba-Debatem.

1 września w Szczecinie

Centralna uroczystość otwarcia roku szkolnego

WARSZAWA (PAP) — Za kilka dni młodzież szkolna w całym kraju rozpocznie nowy rok nauki — 1965/66.

1 września o godz. 9-tej w programie I Polskiego Radia wygłosi przemówienie do młodzieży minister Oświaty Wacław TUŁODZIECKI. 31 sierpnia br. również o godz. 9-tej zostanie nadane przez radio przemówienie ministra do nauczycieli.

Centralna uroczystość otwarcia nowego roku szkolnego z udziałem ministra Oświaty W. Tułodzieckiego odbędzie się w Szczecinie.

Uczestniczyć w niej będą uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Curie-Skłodowskiej, które obchodzi 20-lecie swego istnienia oraz Szkoły Podstawowej nr 1, noszącej imię Bolesława Chrobrego.

Szczególnie uroczyście rozpocznie się rok szkolny w nowych tysiąclatkach. 2 września br. przekazana zostanie do użytku w Krakowie 999 w kraju szkoła Tysiąclecia, a 4 września w Warszawie — 1000 tysiąclatka, 1001 szkołę, zbudowaną dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego otrzyma 6 września młodzież Branic w woj. opolskim.

Naser przybył do Moskwy

MOSKWA (PAP) — W piątek w godzinach południowych przybył z wizytą oficjalną do Moskwy prezydent Zjednoczonej Republiki Arabskiej **Gamal Abdel Naser.**

Na lotnisku wnukowskim prezydenta Nasera witali: **L. Breżniew, A. Kosygin, A. Mikojan, A. Szelepin, A. Gromyko,** marszałek **R. Malinowski** oraz inni przywódcy partii i członkowie rządu ZSRR.

Na lotnisku, udekorowanym flagami państwowymi ZRA i ZSRR, warta honorowa sprezentowała broń, po czym orkiestra wojskowa odegrała hymny państwowe Zjednoczonej Republiki Arabskiej i Związku Radzieckiego.

Prezydent **G. A. Naser** przybył do Moskwy na pokładzie specjalnego samolotu, który został w powietrzu powitany przez siedem samolotów radzieckiego lotnictwa wojskowego.

Rrezydent G. A. Naser, L. Breżniew i A. Mikojan udali się z lotniska otwartym samochodem na Kreml, gdzie w czasie swego pobytu w Moskwie będzie mieszkał prezydent Zjednoczonej Republiki Arabskiej.

Czy Ziemi grozi zderzenie z „Icarusem"?

NOWY JORK (PAP) — Amerykańskiego astronoma Geralda Hawkinsa nurtują obawy, że kiedy w roku 1968 planetoida „Icarus" zbliży się do Ziemi na odległość 6,4 mln km, ciało to może być przez Ziemię przyciągnięte. W wypadku zderzenia z naszym globem „Icarus" prawdopodobnie wyżłobiłby potężny krater o powierzchni dwukrotnie większej od wielomilionowego miasta. „Icarus" należy do tzw. planetoid, które podobnie jak Ziemia krążą wokół Słońca. Nie jest to największa z planetoid, jej średnica wynosi 1,6 km. Największa z nich „Ceres" ma średnicę 700 km. „Icarus" znajdować się będzie najbliżej Ziemi w dniu 15 czerwca 1968 r. Astronom Hawkins twierdzi w związku z tym: „Oprócz wojny atomowej istnieją jeszcze inne problemy, o których powinniśmy pomyśleć".

Oświadczenie premiera Kanady

NOWY JORK (PAP) — Z Ottawy donoszą, że premier rządu kanadyjskiego Lester B. Pearson oświadczył na konferencji prasowej, iż Kanada nie wyśle swych wojsk do Wietnamu południowego. Istnieje natomiast projekt wysłania do Wietnamu południowego ekipy lekarzy kanadyjskich.

Cooper i Conrad już przebyli ponad 3 mln km w kosmosie

NOWY JORK (PAP) — W nocy z czwartku na piątek według czasu miejscowego (o godz. 6.35 w piątek rano według czasu Greenwich) kosmonauci Gordon COOPER i Charles CONRAD zakończyli 84 okrążenie Ziemi przelatując ogółem przeszło 3 mln kilometrów. Mają oni zezwolenie na dokonanie 107 okrążeń Ziemi — zamiast 121 pierwotnie zaplanowanych.

Ewentualna decyzja przedłużenia lotu statku „Gemini - 5" do niedzieli, tak aby kosmonauci mogli dokonać 121 okrążeń Ziemi ma być powzięta przez ośrodek kierowania lotami kosmicznymi w Houston — w sobotę rano.

Spotkanie Breżniew-Max Reimann

MOSKWA (PAP) — Agenca TASS podaje, że pierwszy sekretarz KC KPZR LEONID BREŻNIEW przyjął pierwszego sekretarza KC Komunistycznej Partii Niemiec MAXA REIMANNA, który przebywa w ZSRR na odpoczynku. W czasie spotkania, omówione zostały problemy interesujące obie partie oraz niektóre aspekty sytuacji międzynarodowej i zagadnienia związane z międzynarodowym ruchem komunistycznym.

Japonia protestuje

TOKIO (PAP) — Na wezwanie Socjalistycznej Partii Japonii, Rady Generalnej Związków Zawodowych i innych organizacji postępowych zebrało się 26 bm. w parku Hibija około 10 tys. mieszkańców Tokio, aby wyrazić oburzenie z powodu nieustannych wizyt amerykańskich atomowych okrętów podwodnych w portach japońskich i aby zażądać niezwłocznego zaprzestania wojny USA w Wietnamie.

Po decyzji W. Brytanii

Zaniepokojenie w NRF

LONDYN (PAP) — Rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Obrony potwierdził w dniu 25 sierpnia, że pod koniec przyszłego roku brytyjska armia Renu nie będzie dysponowała już żadną bronią nuklearną. Władze wojskowe powzięły bowiem decyzję wycofania z uzbrojenia pod koniec 1966 roku, rakiet typu „Corporal", wyposażonych w głowice atomowe. W rakiety te, które mają zasięg ok. 105 km, uzbrojone są obecnie niektóre oddziały brytyjskie na terenie Niemieckiej Republiki Federalnej.

Decyzję brytyjskich władz wojskowych uważa się za posunięcie niekorzystne dla planów Bonn.

W związku z tym rzecznik ambasady brytyjskiej w Bonn oświadczył 26 bm. wieczorem, że nawet wycofanie rakiet „Corporal" o głowicy atomowej — które nastąpi dopiero 1 stycznia 1967 roku — nie pozbawi brytyjskich sił wojskowych w NRF broni atomowej.

Stan oblężenia w Seulu

PARYŻ (PAP) — W Seulu z chwilą kiedy wojsko objęło kontrolę nad miastem w celu uśmierzenia demonstracji studenckich panuje praktycznie stan oblężenia — donosi Agencja France Presse.

Władze seulskie zamknęły uniwersytety oraz nakazały usunięcie z uczelni organizatorów demonstracji z ostatnich ośmiu dni. Wojsko plądruje wyższe uczelnie, mimo gwałtownych sprzeciwów studentów. Rektor Narodowego Uniwersytetu w Seulu SIN TAI WHAN został pozbawiony tej funkcji.

Jak już podawaliśmy, w ostatnich dniach Seul był widownią gwałtownych demonstracji przeciwko rządowi PAK DŻONG HYI oraz przeciwko tzw. normalizacji stosunków Japonia — południowa Korea.

Wzmożone akcje partyzantów wietnamskich

LONDYN (PAP) — Korespondent Agencji Reutera donosi z Sajgonu, że w piątek rano partyzancka grupa szturmowa zaatakowała i zdobyła posterunek wojskowy wojsk sajgońskich, leżący zaledwie o 14 km od stolicy. Załogę tego posterunku stanowiła grupa żołnierzy gwardii narodowej.

Po otrzymaniu informacji o rozpoczęciu walki — dowództwo sajgońskie wysłało do tego rejonu dużą grupę wojskową na pomoc oblężonej załodze. Odsiecz ta wpadła w zasadzkę partyzantów i została zatrzymana.

Partyzanci po zniszczeniu posterunku przy pomocy moździerzy zaatakowali w jakiś czas później miasto Binh Chanh, powodując duże straty. Po wykonaniu zadania bojowego partyzanci wycofali się do dżungli.

286 żołnierzy wojsk rządowych i 4 wojskowych amerykańskich zginęło w walkach, które toczyły się przed tygodniem w okolicach Duc Co — podaje Wietnamska Agencja Prasowa — powołując się na agencję armii wyzwoleńczej.

Jak podają agencje zachodnie, w czwartek przed południem 30 samolotów USA dokonało 7 nalotów na Wietnam północny. Bombardowane były mosty, pojazdy na drogach, koszary. W jednym wypadku pirackie samoloty USA zbliżyły się na odległość 56 km od granicy chińskiej i bombardowały most kolejowy.

Z relacji Reutera wynika, że dwa samoloty południowowietnamskie zrzuciły w środę na DRW 88 tysięcy egzemplarzy gazet.

Grupa amerykańskich bombowców strategicznych „B-52" zrzuciła w czwartek śmiercionośny ładunek bomb na tzw. strefę D, w odległości około 50 km na północ od Sajgonu. Był to jedenasty rajd bombowców „B-52" na Wietnam południowy.

Strefą „D" nazwano w Sajgonie okolice o powierzchni kilkuset mil kwadratowych, pokryte gęstą dżunglą. Dowództwo sajgońskie przypuszcza, że w dżungli tej przebywają partyzanci, a ponadto sądzi, że właśnie stamtąd wyszedł wtorkowy atak partyzantów na bazę lotniczą w Bien Hoa.

Reuter podaje, że w bazie Bien Hoa uszkodzonych zostało we wtorek w wyniku moździerzowego ataku partyzantów ogółem 49 samolotów amerykańskich i południowowietnamskich.

Wystąpienia studentów w południowowietnamskim mieście Hue przeciwko reżimowi w Sajgonie trwały w czwartek, przez szósty już dzień z rzędu. Demonstranci domagają się ustąpienia junty wojskowej i powołania legalnie wybranego rządu płd. Wietnamu

NOWY JORK (PAP) — W czwartek szef delegacji algierskiej w ONZ, **Buattura,** spotkał się z sekretarzem generalnym, **U Thantem,** i odbył z nim 30-minutową rozmowę na temat sytuacji w Wietnamie. Szczegółów rozmowy nie opublikowano.

Kryzys w Grecji

ATENY (PAP) — Debata w parlamencie greckim wskazuje, że szanse rządu CIRIMOKOSA na uzyskanie votum zaufania zmniejszają się z każdym dniem. W trzecim dniu debaty przewodniczący partii postępowej MARKENZINIS oświadczył, że jego partia będzie głosować przeciwko nowemu premierowi. Opowiedział się on za rządem „szerszej współpracy narodowej" jako jedynym wyjściem z obecnego kryzysu. Partia postępowa przy obecnym układzie sił w parlamencie greckim odgrywa ważną rolę i głosy jej członków mogą zadecydować o losie obecnego rządu.

W pobliżu parlamentu odbył się wiec ludności ateńskiej zwołany przez organizację prawników - demokratów. Wzięło w nim udział 10 tys. osób. Uczestnicy wiecu poparli żądanie powrotu do władzy byłego premiera PAPANDREU.

Sprawa reprezentacji ChRL w ONZ

NOWY JORK (PAP) — W dniu 26 bm. grupa przedstawicieli 9 krajów wniosła formalnie na porządek dzienny XX sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ specjalny punkt pt. „Sprawa reprezentacji Chin w ONZ oraz przywrócenia praw Chińskiej Republice Ludowej". Wnioskodawcami w tej sprawie są delegacje Albanii, Algierii, Kambodży, Gwinei, Mali, Rumunii, Ghany, Burundi i Konga — Brazzaville.

W ONZ oczekuje się, że lista wnioskodawców się zwiększy. Obserwatorzy w ONZ z wielkim zainteresowaniem oczekują debaty nad tym wnioskiem. Nastąpi ona prawdopodobnie w październiku, jeśli obrady XX sesji będą przebiegać zgodnie z przewidywaniami.

Powódź w Brazylii

MEKSYK (PAP) — Liczba osób pozbawionych dachu nad głową w wyniku powodzi, jaka nawiedziła południowe stany Brazylii zwiększyła się do około 100 tys. Dotychczas zanotowano 30 wypadków śmiertelnych. Dokładna liczba wypadków śmiertelnych i wysokości strat nie jest jeszcze znana. Tymczasem w obu stanach brazylijskich (Rio Grande Do Sul i Santa Caterina) nadal padają obfite deszcze i skutki powodzi mogą być jeszcze większe. Natomiast ze stanu Sao Paulo donoszą o fali chłodów, która spowodowała duże straty w plantacjach kawy i trzciny cukrowej.

Katastrofa samochodowa

ŁÓDŹ (PAP) — 26 bm. w późnych godzinach wieczornych w Piotrkowie Trybunalskim miała miejsce poważna katastrofa samochodowa.

Autobus miejski z powodu nieostrożnej jazdy kierowcy **Bronisława Doromuńca** uderzył w stojącą na moście wywrotkę, która przełamawszy barierę wpadła do rzeki Strawy. Ciężko rannych zostało 5 osób — trzech pasażerów autobusu i dwóch z wywrotki.

W SKRÓCIE

● **PRAGA** — Pełną zgodność poglądów na aktualne zagadnienia światowego ruchu robotniczego i komunistycznego oraz na zagadnienia międzynarodowe osiągnięto podczas odbywającej się w czwartek w Pradze rozmowy przywódców Komunistycznej Partii Czechosłowacji i Francuskiej Partii Komunistycznej.

● **NOWY JORK** — Jak donosi z Singapuru „Associated Press" aresztowano tam ostatnio przeszło 20 osób. Przyczyną aresztowania miało być wykrycie spisku, którego celem było zamordowanie szeregu ministrów i wywołanie zamieszania politycznego w tym nowym niezależnym państwie.

● **BONN** — Na łamach ukazującego się w Koblencji dziennika „Rheinischer Merkur" przewodniczący CSU, Strauss, wystąpił pod adresem Francji z żądaniem zapoczątkowania „Wspólnej europejskiej polityki nuklearnej". Obawia się on, że Niemiecka Republika Federalna zostanie nieuchronnie wciągnięta do „jednostronnego nurtu atlantyckiego", jeżeli Paryż będzie nadal przysłuchiwać się milcząco genewskim rozmowom rozbrojeniowym".

● **AKRA** — Freerick Arkhurst mianowany został nowym stałym przedstawicielem Ghany w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zastępuje on na tym stanowisku A. Quaison — Sackey, który w czerwcu br. otrzymał stanowisko ministra Spraw Zagranicznych Ghany. Jak wiadomo, Quaison — Sackey jest także przewodniczącym Zgromadzenia Ogólnego NZ.

● **NOWY JORK** — Policja amerykańska dopuściła się nowej zbrodni. W nocy z czwartku na piątek zastrzelony został w północnej dzielnicy Filadelfii młody Murzyn. Zastrzelony, Lawrence Adams miał 19 lat.

● **LONDYN** — Według oficjalnych danych rządu sudańskiego, oddziały rządu centralnego zabiły 18 separatystów murzyńskich w starciach jakie miały miejsce w trzech południowych prowincjach kraju. Armia sudańska znalazła również w osadzie Lui w prowincji Ekwatoria nadajnik radiowy ukryty w budynku szkolnym.

● **BONN** — Federalny minister Budownictwa Mieszkaniowego Paul Luezke uroczyście położył kamień węgielny pod budowę nowej dzielnicy mieszkaniowej w Kolonii, która nazwana będzie dzielnicą Konrada Adenauera. Dzielnicę tę zamieszkać ma 11 tys. osób.

● **DELHI** — Przeszło 1000 wiosek w stanie Bihar (Indie) zamieszkiwanych przez około milion osób zalanych zostało w tych dniach przez wodę wskutek przyboru rzek. Według doniesień z Delhi, powódź spowodowała ogromne straty w zbiorach.

● **KOPENHAGA** — Policja duńska prowadzi dochodzenie w związku ze zniszczeniem 65 nagrobków na cmentarzu żydowskim w Kopenhadze pochodzących z XVII wieku. Sprawcy wandalizmu nie zostali dotychczas wykryci.

Na Universiadzie

Złote medale Kirszenstein i Straszyńskiej

Polskie lekkoatletki wywalczyły na Universiadzie w Budapeszcie 2 złote medale. Kirszenstein wygrała zdecydowanie finałowy bieg na 100 m w czasie 11,3, a Straszyńska również zdecydowanie zwyciężyła na 80 m ppł. — 10,6. W finale 100 m mężczyzn Maniak zajął 4 miejsce — 10,1. Wygrał Jima (Japonia) przed Andersonem (USA) — obaj po 10,1. Podczas tych biegów wiał dość silny wiatr. W rzucie oszczepem złoty medal zdobył Herings (NRF) — 75,26. Głogowski zajął 6 miejsce — 73,74, a Nikiciuk — 7 — 73,58. Do finału biegu na 400 m zakwalifikował się Lipoński (w półfinale miał 48,1). Odpadł Filipiuk — 48,8 odpadł. Odpadł również w półfinale na 800 m Grzeszczuk — 1.54,5. Sztafeta 4x10 m mężczyzn z trudem wywalczyła 4 pozycję w przedbiegu — 41,2. Weszła jednak do finału. W skoku wzwyż mężczyzn Czernik i Maciejewski zakwalifikowali się do finału, przechodząc 1,90.

Brązowy medal zdobyła polska drużyna szpadowa. Polacy pokonali Portugalię 11:3, Szwecję 9:1 CSRS 9:3 i w półfinale przegrali z Węgrami 7:8. W meczu o brązowy medal nasi szpadziści pokonali Włochów 9:5. Złoty medal przypadł Węgrom (8:7 z ZSRR).

Polscy koszykarze pokonali Izrael 75:70.

W Meksyku

MEKSYK (PAP) — Rząd meksykański wykupił ostatnią prywatną linię kolejową w Meksyku. Jest to kolej Nacozari-Sonora długości 130 km, otwarta dla ruchu jeszcze w 1899 roku. Wszystkie pozostałe linie kolejowe w Meksyku zostały upaństwowione w ciągu ostatnich lat.

Stosunki polsko-duńskie

WARSZAWA (PAP) — 1 września przybywa do Polski z oficjalną wizytą PER HAEKKERUP — minister Spraw Zagranicznych Danii, kraju z którym Polska utrzymuje tak ożywione w ostatnich czasach kontakty, m. in. w dziedzinie polityki międzynarodowej.

Symbolem przyjaznych stosunków łączących Polskę i Danię był przyjacielski gest społeczeństwa Kopenhagi, które po ostatniej wojnie ofiarowało Warszawie nowy odlew zniszczonego u nas przez hitlerowców pomnika ks. Józefa Poniatowskiego — dłuta słynnego rzeźbiarza Thorvaldsena. Oryginał rzeźby znajduje się w Muzeum Thorvaldsena w Kopenhadze, a mieszkańcy stolicy Danii pokryli koszt wykonania odlewu. Zniszczona wówczas Warszawa odzyskała jedną z narodowych pamiątek. Warto wspomnieć, że Per Haekkerup był w tym czasie członkiem władz miejskich Kopenhagi, które podjęły w tej sprawie inicjatywę.

Rozmowy w czasie pobytu min. Haekkerupa w Polsce dotyczyć będą zapewne zarówno stosunków dwustronnych, jak i aktualnej problematyki międzynarodowej. Dania — oświadczył ostatnio Per Haekkerup — jest zainteresowana kontaktami z Polską, mającymi na celu zredukowanie napięcia między Wschodem i Zachodem oraz zbliżenie możliwości rozbrojenia. Plany Gomułki i Rapackiego — stwierdził on — zawierają szereg interesujących elementów. Jesteśmy zainteresowani — podkreślił P. Haekkerup — w przedyskutowaniu tych elementów.

Kontakty polityczne między Polską a Danią rozwijają się pomyślnie. Przed rokiem gościliśmy przewodniczącego Parlamentu Duńskiego — **Gustawa Pedersena,** który przyjechał na zaproszenie marszałka Sejmu — **Czesława Wycecha.** W marcu br. przebywał w Warszawie sekretarz generalny delegacji duńskiej w Radzie Nordyckiej — dr F. Wendt. Wspomnijmy również, iż w czasie swej ubiegłorocznej podróży do krajów skandynawskich, wicemin. Spraw Zagranicznych PRL — **Józef Winiewicz** spotkał się w Kopenhadze z przedstawicielami duńskiego MSZ.

W 1963 i 1964 r. wymieniły wizyty okręty Marynarki Wojennej PRL i Królestwa Danii. Przebywała również w Danii delegacja polskich dziennikarzy, która zwiedziła ważniejsze zakłady przemysłowe i instytucje kulturalne. Polscy dziennikarze spotkali się również z Polonią duńską, osiadłą jeszcze przed I wojną światową na wyspie Lolland koło Jutlandii.

Dania należy do poważniejszych partnerów polskiego handlu zagranicznego. Nasze obroty handlowe z tym krajem osiągnęły w ub. r. ponad 156 mln zł dew., przy czym dla porównania warto dodać, że w 1960 r. wynosiły 125 mln zł dew.

We wzajemnych kontaktach gospodarczych najważniejszym wydarzeniem w ostatnim okresie było niewątpliwie opracowanie nowej umowy handlowej na lata 1966—70. Obie strony, oceniając pozytywnie dotychczasową współpracę, postanowiły stworzyć dodatkowe bodźce, zachęcające do zwiększenia eksportu i importu. W tym też celu podjęto decyzję o szerokiej liberalizacji przepisów w zakresie obustronnych dostaw. Dotychczas — co roku — określano nie tylko towary, które wymieniane były między obu krajami, ale też dla większości wyrobów ustalano kontyngenty ilościowe przewidywanych dostaw. Praktycznie oznacza to, że np. importer duński przed zakupem naszego towaru musiał uzyskać licencję importową, uzależnioną od tego, czy kontyngenty na określony towar nie zostały już wyczerpane.

W wyniku ostatnich rokowań postanowiono znieść dotychczasowe ograniczenia importowe po obu stronach dla poważnej ilości towarów. Lista zliberalizowanego w ten sposób importu z Polski do Danii obejmuje ok. 90 proc. całości naszych dotychczasowych dostaw do tego kraju. Dotyczy to głównie polskich artykułów chemicznych, farmaceutycznych, artykułów przemysłowych, powszechnego użytku, jak galanteria skórzana, niektóre towary tekstylne, artykuły sportowe, meble, wyroby z drewna, instrumenty muzyczne, przetwory i artykuły rolno-spożywcze, niektóre maszyny i urządzenia oraz inne towary.

Dania nie będzie też stosować — do końca ważności umowy — ograniczeń ilościowych dla węgla — podstawowego artykułu naszego eksportu do tego kraju.

Szeroka liberalizacja wzajemnych obrotów jest obustronnie korzystna. Trzeba też dodać, że obie strony z całą uwagą przedyskutowały problem kooperacji między przemysłami Polski i Danii w zakresie wspólnego eksportu na rynki trzecie. Odpowiednie wnioski znalazły również odbicie w nowej umowie.

Umowa ta została parafowana w pierwszych dniach czerwca br. w Kopenhadze. Jej oficjalne podpisanie ma nastąpić w Warszawie w czasie wizyty min. Haekkerupa.

U PROGU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

Ciąg dalszy ze str. 1

naukę rozpocznie 253 tys. uczniów szkół podstawowych i średnich, a więc o 4 tysiące więcej niż w roku szkolnym 1964/65. We wrześniu także, ale w nieco późniejszym terminie, rozpocznie naukę 8 tys. uczniów szkół podstawowych dla dorosłych. Łącznie będziemy mieli 261 tys. uczniów, co oznacza, że mniej więcej co piąty mieszkaniec Białostocczyzny zasiądzie w ławie szkolnej.

— W tym roku obserwowaliśmy większe niż zwykle kłopoty z dostaniem się do szkół średnich. Czy było to winą wyżu demograficznego czy też zmniejszyła się może liczba miejsc w tych szkołach?

— Liczba uczniów w szkołach średnich wzrosła poważnie w porównaniu z minionym rokiem szkolnym. Dla przykładu przytoczę kilka liczb. W nowym roku szkolnym w liceach ogólnokształcących uczyć się będzie 13.750 uczniów czyli o 1000 więcej niż w zeszłym roku, w technikach różnego typu naukę rozpocznie 13.130 uczniów czyli o 1.390 więcej, w zasadniczych szkołach zawodowych 12.760 tj. o 200 więcej niż w zeszłym roku. W sumie w szkołach średnich przybyło nam 2.500 uczniów. Jak z tego widać, robiliśmy wszystko co było w naszej mocy, aby zapewnić naukę możliwie największej ilości młodzieży, niestety, nie udało się pomieścić wszystkich chętnych, chociaż i tak zajęcia prawie we wszystkich szkołach będą się musiały odbywać na dwie, a nawet na trzy zmiany, zaś w klasach będzie panował tłok. Wszystko to będzie nam bardzo utrudniało realizację programu, cóż- jednak począć, skoro wyż demograficzny wciąż jeszcze trwa.

— Z niektórych województw sygnalizowano pewien spadek naboru uczniów do klas pierwszych szkół podstawowych, co oznaczałoby, że „wyż" w zeszłym roku osiągnął punkt kulminacyjny. Jak to wygląda w naszym województwie?

— Istotnie, w Warszawie, Łodzi i paru innych miastach nastąpił w tym roku poważny spadek liczby uczniów nowo przyjętych do klas pierwszych szkół podstawowych. Nie było to dla nikogo zaskoczeniem, gdyż administracja szkolna prowadzi spisy dzieci w wieku przedszkolnym, aby móc lepiej planować liczbę miejsc w szkołach. W naszym województwie przewidziałemy w tym roku do pierwszych klas szkoły podstawowej 28.000 uczniów, tj. o 740 mniej niż w zeszłym roku, spadek jest więc raczej niewielki, możemy mówić co najwyżej o stabilizacji. Na razie nie będzie to miało większego wpływu na poprawę sytuacji w szkolnictwie podstawowym. Musimy też pamiętać, że jesteśmy w trakcie realizacji reformy szkolnej, a rok ośmioklasowa szkoła podstawowa stanie się faktem dokonanym, a co za tym idzie — liczba uczniów znów znacznie wzrośnie.

— Skoro mówimy już o reformie szkolnictwa może poinformowałbyście nas towarzyszu kuratorze, jakie nowe posunięcia zostaną w związku z tym dokonane w nadchodzącym roku szkolnym?

— Reforma szkolnictwa — to temat zbyt obszerny, by się nim zajmować przy okazji takiego wywiadu. Jestem przekonany, że do zagadnienia tego będziemy jeszcze wracać wielokrotnie w ciągu najbliższych miesięcy, gdyż sporo spraw będzie budziło wątpliwości czy też nieporozumienia wśród osób zainteresowanych. W tym roku najważniejsze zagadnienie związane z realizacją reformy szkolnej — to wprowadzenie nowych programów do klas 7, a zarazem nowych, kolorowych, bardzo ładnych i estetycznie wydanych podręczników. Dobrze się stało, że podręczniki takie wydano, będą one lepiej służyły uczniom niż dawne. Jeśli już mowa o podręcznikach, to trzeba wspomnieć, że w tym roku uczniowie szkół podstawowych nie mają żadnych kłopotów z ich nabyciem, natomiast pewne braki będą mieli uczniowie liceów ogólnokształcących. Wiąże się to także ze sprawą reformy szkolnictwa, po prostu nie opłacą się dodrukowywać podręczników, które i tak za rok — dwa będą nieaktualne. Tym większą uwagę należy zwrócić na skup używanych książek szkolnych oraz wymianę w szkołach. Moim zdaniem „Dom Książki" winien się zająć tą sprawą energiczniej niż dotychczas. Brak odpowiednich podręczników może utrudnić jeszcze bardziej i tak już niełatwą pracę nauczycieli.

— Nie mówiliśmy jeszcze właśnie o nauczycielach. W latach poprzednich szkolnictwo nasze ocierało się brak wykładowców niektórych specjalności, obecnie na łamach czasopism pojawiają się artykuły mówiące o rzekomej „nadprodukcji" kadr pedagogicznych. Jak się to przedstawia w naszym województwie?

— Zacznijmy od tego, że mówienie o „nadprodukcji" jest, łagodnie mówiąc, nieporozumieniem. Wciąż mamy trudności z obsadzeniem wszystkich etatów nauczycielami o pełnych kwalifikacjach. Równocześnie część absolwentów studiów nauczycielskich z zbiór tylko wiadomych powodów nie podjęła dotychczas pracy, to także prawda, ale z drugiej strony nie mamy możności zmuszenia ich do tego. Sądzę zresztą, że nie będzie to konieczne, bo jeśli istotnie mają powołanie do zawodu nauczycielskiego, to prędzej, czy później prace podejmą. Lepiej by było dla nich i dla szkolnictwa, żeby się to stało jak najszybciej. W tym roku otrzymaliśmy poważny „zastrzyk" w postaci 60 stypendystów. Dzięki temu usunęliśmy ostatnie luki w obsadzie takich przedmiotów jak język polski, fizyka, matematyka, gdzie tradycyjnie niejako mieliśmy zawsze trudności. W dalszym ciągu mamy jednak kłopoty z nauczycielami języków zachodnioeuropejskich. Absolwenci filologii obcych chętniej angażują się do przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych niż do szkolnictwa. Wielu kwalifikowanych nauczycieli języków obcych pracuje także w innych zawodach. Byłoby bardzo dobrze, aby wrócili do swego zawodu, bo wciąż mamy trudności ze znalezieniem romanistów, germanistów, anglistów. Nie należy z tego wyciągać mylnego wniosku, że lekcje tych języków nie odbywają się. Po prostu często prowadzą je nauczyciele nie mający pełnych kwalifikacji. Kłopoty mogą się zacząć za parę lat, gdy zostanie ukończona reforma szkolnictwa, ale być może do tego czasu i z tym problemem damy sobie radę, podobnie jak z wieloma innymi.

—Dziękuję towarzyszu kuratorze za tak obszerny wywiad i za szczegółowe wyjaśnienie wielu problemów interesujących przecież niemal wszystkich mieszkańców województwa. A przy okazji życzę owocnej pracy w nadchodzącym roku szkolnym.

— Ja również korzystając z okazji życzę pomyślnej pracy kolegom nauczycielom, administracji szkolnej, a także komitetom rodzicielskim, które wnoszą tak wielki wkład w dzieło kształtowania młodych umysłów pomagając gronu nauczycielskiemu w pracy wychowawczej i pomnażając materialny dorobek szkół. Oby i w tym roku współpraca szkół z rodzicami układała się jak najlepiej. Uczniom zaś życzę, by wszyscy otrzymali promocje do klas starszych względnie świadectwa ukończenia szkół.

Rozmawiał: **RYSZARD KRAŚKO**

PDK PRZED INAUGURACJĄ

Już za kilka dni domy kultury rozpoczną nowy sezon kulturalno-oświatowy. Trwa więc w tych placówkach intensywne przygotowanie do rozpoczęcia sezonu. W Domu Kultury w Ełku dobiega końca remont. Franciszek OSADA — kierownik PDK — opryskany farbą odrywa się na chwilę od malowania drzwi i udziela informacji o nadchodzącym sezonie kulturalno-oświatowym w podległej mu placówce.

— Na razie mamy remont. Prowadzimy go własnymi siłami, bez żadnych dotacji: malowanie ścian, urządzenie kawiarni, odnowienie parkietu, przeróbka świateł, usuwamy we własnym zakresie dziesiątki usterek. Jest to nasza praca społeczna, której wartość oceniamy na 20 tys. zł. Na 1 września br. kończymy remont. Inauguracja nowego sezonu kulturalno-oświatowego nastąpi u nas 4 września. W tym dniu otworzymy kawiarnię w nowych pomieszczeniach, odbędzie się też spotkanie autorskie, a następnie wieczorek młodzieżowy. W tym samym dniu rozpocznie pracę dyskusyjny klub telewizyjny, klub brydżowy oraz sekcje zainteresowań: taneczna, rytmiki, wokalna, recytatorska, fotograficzna i filmu krótkometrażowego. W salach domu kultury otworzymy wystawę pt. „Sześćset lat Uniwersytetu Jagiellońskiego". Następnie będziemy eksponować wystawę grafiki pt. „Człowiek i praca w Polsce Ludowej". Udostępnia nam ją za pośrednictwem WDK Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Warszawie.

Jeżeli chodzi o wystawy, to będą one u nas trwały permanentnie przez cały rok. Planujemy też zorganizowanie wielu różnorodnych zgaduj-zgaduji i konkursów poświęconych różnym problemom. Aktywniej niż w latach ubiegłych roztoczymy opiekę nad klubami i świetlicami w terenie. Będzie to przede wszystkim pomoc w organizowaniu imprez, wystaw, doraźnych uroczystości kulturalnych, klubów dyskusyjnych itp. Sądzę, że mieszkańcy Ełku nie będą mieli powodów do narzekania na brak imprez i rozrywek w naszym domu kultury.

*

Przy okazji obejrzałem odremontowane i lśniące czystością pomieszczenia Domu Kultury w Ełku. Jest to zasługą ofiarnie, społecznie pracującego personelu, który swoim czynem wita nowy sezon kulturalno-oświatowy. (ao)

Renesans polsko-francuskiego handlu

TRADYCJE-DOBRYM WZOREM

Piękne tradycje łączą Polskę z Francją. I to nie tylko w sferze historii, polityki, kultury, sztuki; mniej może znane, ale nie mniej istotne więzy łączyły oba kraje w przeszłości dalszej i bliższej. Francuskie firmy uczestniczyły przecież w największych inwestycjach przedwojennej Polski, w budowie zapory i elektrowni w Rożnowie, magistrali komunikacyjnej wiodącej ze Śląska do Gdyni. I lata powojenne zapowiadały kontynuację dobrych tradycji handlowych. Niestety, z różnych przyczyn potok wymienianych towarów gwałtownie wysychał i dość powiedzieć, że najwyższe w powojennym dwudziestoleciu wartości obrotów z r. 1949 (ok. 330 mln zł dew.), po spadku do 133 mln zł dew. w r. 1959, nie zdołali jeszcze handlowcy osiągnąć. Do osiągnięcia stanu z roku 1949 zabrakło — przed rokiem — 5 milionów złotych dewizowych.

Przyczyny tak poważnego osłabienia handlowych kontaktów są złożone. Odnotujmy więc najpierw fakty bezsporne: załamanie wymiany handlowej przypada na okres 1957—1961 i jest bezpośrednim następstwem kryzysu na rynku węglowym Europy zachodniej. Pamiętajmy, że przed dziesięciu laty polski eksport miał charakter monokulturowy i opierał się właśnie na węglu. Gdy więc na haldach zachodnioeuropejskich kopalń nagromadziły się setki milionów ton węgla, Francja radykalnie zmniejszyła import tego surowca. Jeśli eksport z Polski do Francji zrealizowany w r. 1957 przyjąć za sto, wówczas okaże się, jak raptownie i zdecydowanie spadła wartość polskiego wywozu: do 50 proc. w r. 1958 i do 35 proc. w r. 1961. Wobec tak wielkiego spadku wpływów nasze centrale handlowe ograniczyły zakupy we Francji, jednakże w stopniu wielokroć mniejszym niż francuscy partnerzy; wskaźnik wartości importu towarów francuskich zmniejszył się w tym czasie minimalnie, o 10 proc. w porównaniu z r. 1957. Gdy spadło zainteresowanie polskim węglem, gdy nie zdołano wzbudzić zainteresowania polskimi maszynami (brakowało wtedy jeszcze i dobrych maszyn i dobrych chęci), gdy wreszcie polskie towary rolno-spożywcze nie znalazły większych szans na rynku słynącym przecież z dobrego zaopatrzenia i wysokiego eksportu, nasi handlowcy musieli wolnymi dewizami wypełniać ujemne saldo w obrotach. Nie było to i nie jest najszczęśliwszym rozwiązaniem dla polskiego handlu zagranicznego, trapionego stałym deficytem bilansu płatniczego w rozliczeniach z Europą zachodnią. Splot tych okoliczności, akcji i kontrakcji, doprowadził do zmniejszenia rozmiarów wymiany do wartości całkowicie nieproporcjonalnej, do potencjału ekonomicznego, reprezentowanego przez oba kraje i możliwości wynikających z faktu istnienia od wieków handlowych szlaków.

Miarą tych możliwości jest stosunkowo szybka odbudowa obrotów. Pełniejsze zrozumienie potrzeb i wartości partnera dało w efekcie w kolejnych latach 1962, 1963, 1964 przyrost wymiany po ok. 60 mln zł dewizowych rocznie. Na francuskim rynku znalazło się miejsce na polski węgiel. Dla elektrowni na wybrzeżu Francji paliwo to, dostarczane drogą morską, jest towarem atrakcyjnym ze względu na niskie koszty transportu, znacznie niższe od dowozu z własnych kopalń. Znalazło się też miejsce na uzupełniające dostawy artykułów rolno-spożywczych (koni, masła, ziemniaków, jaj); nasze niektóre dobra inwestycyjne reprezentujące w tym pięcioleciu wysoki już europejski standard (a dowodem tego choćby eksport do Anglii czy Włoch) znalazły nabywców wśród armatorów, wśród firm przemysłowych. Ponieważ francuskie firmy zawsze były dostawcami interesującymi nasze centrale handlowe, a to ze względu na wysokie walory sprzętu inwestycyjnego, szersze uchylenie eksportowej furtki na francuski rynek spotkało się natychmiast ze zwiększeniem zakupów. Cennym postępem w polsko-francuskim handlu było zawarcie w końcu roku 1963 dwuletniej umowy o dostawach sprzętu inwestycyjnego, w której to za polskie trawlery, metalowe silosy, zestawy kolowe — zapewniono import francuskich obiektów dla energetyki, górnictwa, hutnictwa, przemysłu spożywczego. W nieco późniejszym terminie uregulowano rozmiary kredytowanych dostaw francuskiego zboża w latach 1965—1967 (400—600 tys. ton rocznie). Obustronne starania przełamały impas w kontaktach handlowych, dających między spore korzyści kontrahentom i rokujących duże nadzieje na przyszłość.

Dobra wola przejawiana przez obie strony w rokowaniach handlowych i lepsze poznanie rynku znalazły materialny wyraz w przygotowaniu tekstu nowej umowy handlowej na okres 1965—1969. Jest to pierwsze tego rodzaju porozumienie z Francją zawierane na okres pięcioletni. Już sam ten fakt jest cenny, ponieważ daje stabilizację i jednocześnie perspektywę rozwoju w miejsce kontaktów doraźnych. Ponadto umowa, w której uwzględniono interesy obu stron, daje naszym centralom możliwość przebudowy struktury eksportu (wypełnienie wywozowej listy w 25 proc. maszynami i artykułami przemysłowymi), otwiera przed eksporterami francuskimi bardzo chlonny, polski rynek sprzętu inwestycyjnego (około 55 proc. wartości eksportu do Polski). Są też w tej umowie przepisy znoszące część dotychczasowych urzędowych barier hamujących dopływ polskich towarów na rynek francuski, są klauzule dające szansę przekształcenia tradycyjnej wymiany handlowej — w nowoczesną współpracę gospodarczą, opartą na kooperacji zainteresowanych firm i instytucji. Wszystkie te zapowiadane w umowie udogodnienia — oficjalne podpisanie dokumentu nastąpić ma w październiku br. — dają podstawę do założenia 30-procentowego wzrostu obrotów już w pierwszym roku wieloletniego porozumienia.

Ostatnie lata przyniosły szybki rozwój handlu między Polską a krajami Europy zachodniej. Doświadczenie naszych central handlowych, umiejętności fabryk i jakość wyrobów — dały w licznych przypadkach tak pożądane zrównoważenie importu z eksportem. W stosunkach handlowych z Francją stan ten trzeba dopiero osiągnąć. W powojennej historii wymiany handlowej, w czterech tylko latach (1952, 53, 54, 57) udało się naszym centralom uzyskać dodatnie saldo wymiany, zresztą tak niskie, że można go w całości zaliczyć na wyrównanie naszego deficytu zarejestrowanego w jednym tylko roku, np. w 1963; w ciągu szesnastu pozostałych lat dodatnie saldo wymiany towarowej należy niezmiennie do eksporterów francuskich. Nie można wątpić, że nasi handlowcy dołożą wszelkich starań dla najlepszego poznania zwyczajów i potrzeb francuskiego rynku i skorzystają w pełni z możliwości zagwarantowanych w umowie.

Tradycje polsko-francuskich stosunków ekonomicznych są dobrym wzorem dla teraźniejszości i przyszłości. Ostatnie doświadczenia wskazują na to, że renesans polsko-francuskiego handlu jest całkowicie realny.

W. WESOŁOWSKI

„ODWET"

Ciąg dalszy ze str. 1

brano do obozu w Grajewie. Starcom i ludziom niedołężnym stawiano na czole pieczątki, oznaczało to, że skazani są na rozstrzelanie.

Początek barbarzyńskiego pochodu hitlerowskiego Wehrmachtu przez Ziemię Białostocką w 1939 roku dotknął nie tylko Bogusze. Kilkadziesiąt kilometrów na północ — na Ziemi Suwalskiej — leży wieś Lipówka (dziś w pow. oleckim). Naprzeciw tej wsi, po drugiej stronie granicy w 1939 roku leżały Cimochy — po niemiecku Reuss. Mieściła się tam także placówka hitlerowskiego wywiadu, kierowana przez podoficera SS Bernarda Thumolke. Stąd prowadziły drogi przerzutowe szpiegów i dywersantów na Białostocczyznę i tu także działały hitlerowskie bojówki SA, pożądliwie i z nienawiścią patrzące na polską stronę. Upust swojej nienawiści dali rankiem 9 września 1939 roku, o czym naoczni świadkowie tych wydarzeń tak wspominają.

— *Nazywam się MARIA ŁASKOWSKA i mam 70 lat. Co roku, gdy przychodzi wrzesień, wracają w pamięci obrazy tamtych wydarzeń. Płaczę, chociaż to już 26 lat minęło. Gdy wybuchła wojna, kryliśmy się w piwnicach. Co będzie jutro, pojutrze? — pytaliśmy. W nocy z 8 na 9 września z sześciorgiem dzieci i innymi rodzinami także ukryłam się w piwnicy. Słyszę strzały, krzyk i huk szalejących płomieni. Wieś płonęła. Zajęły się obite słomą drzwi piwnicy. Dym dusił nas. Trzymając na ręku małe dziecko, a drugie ciągnąc za rękę runęłam przez ogień na podwórko. Dziecko opaliło główkę, poparzyło się. Córka Petronela okropnie poparzyła nogi. Siedmioletni syn Tadeusz był jedną płonącą pochodnią. Krzyczał: „Mamusiu ratuj mnie, otwórz mi oczy". Zmarł w strasznych męczarniach. Zmarła także dziewięcioletnia Jasia Dąbrowska okrutnie poparzona. Ja do dziś mam na ciele ślady ognia. Potem męża mojego zabrano do obozu śmierci w Sztuthofie, gdzie został zamordowany. Czy mogę o tym zapomnieć...?*

Na pewno nie! W piwnicy u gospodarza Banasia w Lipówce ukryło się 30 osób. Płonąca stodoła runęła na drzwi piwnicy i zatarasowała wyjście. Ludzie dusząc się, w płonących ubraniach, w obłędnym strachu uratowali się stamtąd przez małe okienko.

Trzydzieści zagród Lipówki, gdzie nie było także żadnych obiektów wojskowych, pochłonął pożar wraz z inwentarzem i zbiorami. Palił wieś Wehrmacht. Rabusie z SA i cywilne prusactwo z Cimoch rozgrabiło co się dało. Mieszkańcom Lipówki zabroniono wracać na swoją ziemię. Tu był już niemiecki Lebensraum. Na gruntach tej wsi miał być hitlerowski folwark. Cyniczny plakat wywieszony na przydrożnym drzewie „usprawiedliwiał" zemstę mówiąc, że Polska chciała wojny i że za jeden zniszczony niemiecki dom zemsta dosięgnie stu domów polskich.

Bogusze i Lipówka były pierwszymi wsiami na Białostocczyźnie, które dotknęła hitlerowska pacyfikacja. Niemcy nazwali to odwetem. Za co? W imię czego? Robiono to zgodnie z hitlerowskim planem fizycznego unicestwienia nas jako narodu. Zgodnie z nauką Hitlera: — *Nie może być mowy o oszczędzaniu Polski. Nie miejcie litości, bądźcie brutalni. Zabijajcie bez litości i pardonu wszystkich mężczyzn, kobiety i dzieci polskiej rasy i języka. Tylko w ten sposób zdobędziemy tereny, których tak bardzo potrzebujemy..."*

*

Obrazki z września 1939 roku przypominają o wydarzeniach sprzed 26 lat. Ich autorami był w większości hitlerowski Wehrmacht, ten, który już od wielu lat oczyszcza się w NRF od zarzutów udziału w zbrodniach. Fala mitotwórczej literatury zalewa rynki księgarskie świata kapitalistycznego. Chodzi w niej o rehabilitację wczorajszych zbrodniarzy wojennych, o przywrócenie dawnego blasku splamionemu mundurowi niemieckiego korpusu oficerskiego, o restaurację honoru byłych hitlerowców, gestapowców, SS-manów. Do pomocy przywołano wielu utalentowanych pisarzy, zdolnych publicystów, historyków, wojskowych, prawników. Całe zespoły naukowe, a nawet instytuty, zostały w tym celu powołane do życia. Produkowana przez nich literatura stanowi ideologiczne uzasadnienie wielkiej, systematycznie prowadzonej akcji określonych kół drapieżców niemieckich, które przez rehabilitację wczorajszych zbrodniarzy przygotowują nową agresję. Wczorajsi zbrodniarze, dziś generałowie w służbie sił wojennych NRF, niemal wszyscy chwycili za pióra, by dać „świadectwo prawdzie". Piszą: — „Wojnie 1939 roku była winna Polska. Wehrmacht wykonywał tylko rozkazy. Nie macie czego się wstydzić waszych czynów. Byliście najlepszymi żołnierzami Europy..."

Nie ma chyba tygodnia, by któryś z bońskich polityków nie szermował publicznie słowami: odwet, rewanż, rewizjonizm. Pisze o tym nasza prasa, mówi radio. Czasem powszednieją już nam te słowa. Czytając jednak i słuchając tych słów przypomnijmy obrazki z września 1939 roku z Białostocczyzny. Chociażby te, które przedstawiłem.

A. OMILJANOWICZ

ZWIĄZEK AMATORÓW

Wokół Związku Teatrów Amatorskich narosło szereg mitów i nieporozumień. Nawet ludzie zawodowo lub emocjonalnie związani z ruchem amatorskim (nie mówiąc już o tzw. „szerokich rzeszach") niejednokrotnie za Gałczyńskim powtarzają pytanie — „po cholerę toto żyje". A jeśli już żyje (czytaj: istnieje), dodają, to czy przypadkiem instytucja ta nie dubluje pracy Wojewódzkiego Domu Kultury — placówki państwowej, powołanej do opieki nad twórczością amatorską. Wyjaśnijmy zatem od razu pierwsze nieporozumienie. Związek Teatrów Amatorskich jest instytucją społeczną, nie państwową i działalność swoją opiera na społecznych inicjatywach. Nie ma prawa oddziaływania na ruch amatorski drogą administracyjną, może natomiast poprzez swój aktyw społeczny powodować realizowanie określonej polityki kulturalnej. Stąd właśnie masowy ruch Kół Miłośników Teatru — nie tworzonych przecież drogą administracyjnego nacisku. Jeśli można użyć takiej analogii to w pewnym sensie ZTA powinien spełniać rolę związku zawodowego artystów amatorów.

Czy taką rolę ZTA obecnie spełnia? W pewnej mierze tylko. Zwłaszcza w ramach działalności Kół Miłośników Teatru i masowej akcji „Wieś bliżej teatru". Głównym odbiorcą w obu tych akcjach jest młodzież zrzeszona w zespołach amatorskich — jest więc to dla niej pewna forma usług socjalnych.

Inna dziedzina — to doskonalenie rzemiosła artystycznego. I tutaj rozliczne kursy, seminaria, szkolenia teoretyczne i praktyczne upodobniają Związek do działalności związku zawodowego.

Niektórych dziwi fakt, że działalność ZTA nastawiona jest głównie na środowisko wiejskie i małych miasteczek, skąd ścisłe współdziałanie ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej.

Jest to uzasadnione zarówno ze względu na historię ZTA jak i na potrzeby chwili bieżącej. Związek ten mianowicie powstał z dawnego Związku Teatrów i Chórów Ludowych, stowarzyszenia mającego dobre tradycje upowszechniania kultury już od początków naszego stulecia. A i dzisiaj te środowiska, mimo upowszechnienia środków masowego przekazu — radia, filmu, telewizji — są najbardziej chłonne, wykazują najwięcej inwencji w twórczości amatorskiej.

To uzasadnia kierunek zainteresowań Związku, aczkolwiek nie ogranicza jego działalności wyłącznie do środowisk wiejskich.

W planach na rok kulturalno-oświatowy 1965/66 Białostocki Oddział ZTA wszystkie swoje poczynania zamierza przeprowadzać wspólnie z Poradnią Kult.-Oświat. Wojewódzkiego Domu Kultury. Nietrudno odgadnąć dlaczego. Szereg zamierzeń Związku zbiega się istotnie z zakresem działalności Poradni. A więc przede wszystkim różne formy szkolenia instruktorów, następnie organizacja konkursów jak np. konkurs recytatorski, teatrów dramatycznych, żywego słowa itp. Aby uniknąć dublowania, trzeba te akcje przeprowadzać wspólnie.

Z doniesień prasowych wiemy, że województwo nasze zajmuje poczesne miejsce w ubiegłorocznych akcjach przeprowadzanych przez ZMW i ZTA, a więc przede wszystkim w akcji „Wieś bliżej teatru". Łączy się z szeroko rozbudowaną organizacją ZTA pod względem ilości członków.

Szkopuł w tym jedynie, że w dotychczasowym działaniu uwagę koncentrowano przede wszystkim na werbowaniu członków indywidualnych, zamiast powiększać ilość członków zbiorowych, zrzeszając zespoły amatorskie, instytucje im patronujące lub stowarzyszenia. Słowem te placówki, które są najbardziej zainteresowane działalnością Związku. Więcej, które z tytułu przynależności do ZTA mogą czerpać istotne korzyści, tak indywidualne dla członków zespołów (zniżka do teatru, organizacja przedstawień), jak i dla całego środowiska. Pierwszeństwo w organizacji przedstawień teatrów zawodowych, spotkań z aktorami, udziału w seminariach, wypożyczanie rekwizytów czy kostiumów — oto przywileje członków ZTA.

Ludzie parający się ruchem amatorskim to hobbyści, jak to się dzisiaj mówi, albo sympatyczni wariaci — jakby powiedział Makuszyński. Tacy co to nie dojedzą i nie dośpią byleby zdążyć na próbę, czy na występ. Nie można też nie doceniać ich roli i znaczenia w środowisku. Trzeba, żeby ludzie ci cieszyli się należnym szacunkiem społeczeństwa, żeby doceniano ich społeczną wartość.

I to również powinno się znaleźć w centrum zainteresowania Związku Teatrów Amatorskich w bieżącym roku.

A. GABRUSIEWICZ

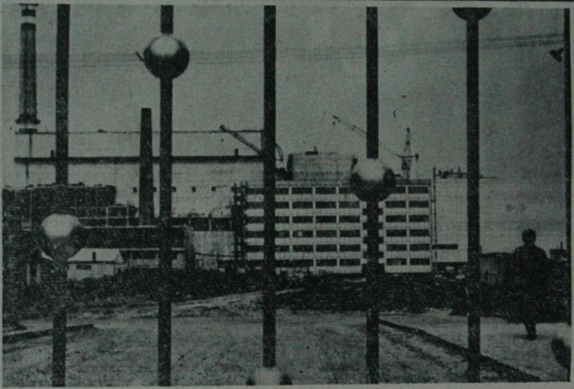

W miejscowości Jaslovske Bohunice w zachodniej Słowacji trwa budowa pierwszej w CSRS elektrowni atomowej.
Fot. — CAF

NOWOŚCI WYDAWNICZE

„Słoneczne wino" — Ray Bradbury, wyd. Czytelnik, 1965 r., nakład 10 tys. egz., cena 14 zł.
Bradbury jest współczesnym pisarzem amerykańskim. Rozgłos zyskał jako jeden z najoryginalniejszych i najbardziej utalentowanych autorów opowieści fantastyczno-naukowych. Również i tę powieść Bradburego czyta się z dużym zainteresowaniem.

*

„Przemiany społeczne w Polsce Ludowej" — praca zbiorowa, wyd. PIW, 1965 r., nakład 3.700 egz., cena 35 zł.
Praca niniejsza zawiera studia i szkice na temat socjalistycznej industrializacji, przemian w strukturze społecznej sytuacji robotników, chłopów i inteligencji, przemian w warunkach materialnych i społecznej świadomości.

*

„Owoc z grynszpanem" — Leon Gomulicki, Wyd. Łódzkie, 1965 r., nakład 8 tys. egz., cena 10 zł.
Autor w niniejszej książce z dokumentów i domysłów odtwarza swą genealogię. Książka ciekawa w kompozycji i o wartkim toku narracji.

*

„Na znak" — Julian Przyboś, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1965 r., nakład 5 tys. egz., cena 10 zł.
Zbiorek najnowszych wierszy znanego, utalentowanego poety pomysłowo ilustrowany przez Danutę Kulę — Przyboś.

*

Rocznik Literacki 1963 r. — praca zbiorowa, wyd. PIW, 1965 r., nakład 2 tys. egz., cena 70 zł.
Rocznik jest podsumowaniem najważniejszych wydarzeń kulturalnych za dany rok. Zawiera on bibliografię literatury pięknej polskiej i przekładowej, krytyki literackiej i wszelkich publikacji związanych z literaturą i dziejami kultury, bibliografię poloników zagranicznych oraz obszerne artykuły omawiające książki, które ukazały się w danym roku. Polecamy bibliotekarzom, nauczycielom, polonistom.

*

„Spory ze stosunku pracy" — Jan Jończyk, PWN, 1965 r., nakład 2 tys. egz., cena 26 zł.
Jest to praca wydana przez Instytut Prawniczy Polskiej Akademii Nauk a omawiająca w sposób naukowy spory, jakie mogą wyniknąć (i wynikają) ze stosunku do pracy. Polecamy nie tylko prawnikom, ale również dyrektorom przedsiębiorstw, radcom prawnym zatrudnionym w różnych instytucjach i zakładach pracy oraz wszystkim zainteresowanym tym problemem. (ao)

Rolnikiem być...

Po przydługiej nieco przerwie zdecydowaliśmy się kontynuować dyskusję nad zawodem rolnika. Nadsyłane listy utwierdzają nas w przekonaniu, że podjęty temat naprawdę Czytelników interesuje.

Na wstępie przytoczymy obszerne fragmenty długiego listu nadesłanego przez rolnika z powiatu dąbrowskiego (nazwiska nie podajemy na jego prośbę).

„Jestem naprawdę bardzo zadowolony, że zaniedbany i nie honorowany zawód rolnika stał się przedmiotem dyskusji na czołowych łamach „Gazety".

Co to znaczy „zawód rolnik" zrozumiałem już dobrze, gdy ukończyłem szkołę podstawową w roku 1950. Miałem wówczas 14 lat. Byłem uczniem dobrym, chciałem uczyć się dalej, a miejsc w szkołach było wtedy więcej niż kandydatów. Ale ojciec prosił i przekonywał, że sam z dwiema córeczkami nie da rady na gospodarstwie, więc chociaż płakałem, zostałem nieoficjalnie rolnikiem. Rozpaczałem później bardzo, gdy moi koledzy wracali ze szkół z wielkich miast mądrzejsi i wspanialsi, ja natomiast musiałem pracować razem z ojcem, często w nie najlepszych butach czy ubraniu. Zazdrościłem w dwójnasób, gdy koledzy otrzymali dyplomy techników, nauczycieli, poruczników, a w kilka lat ani się spostrzegłem, gdy zostali inżynierami na odpowiedzialnych stanowiskach, ba lekarzami, a ja, chociaż nie mniej zdolny i pracowity niż oni — tylko „zwykłym rolnikiem".

...Mieszkam we wsi, o której mówi się „zabita deskami". Nie ma nawet elektryczności. Mam 28 lat i pracuję na gospodarstwie rodziców razem z nimi i z żoną. Uważam, że to gospodarstwo jest strasznie prymitywne. Chociaż przepracowałem już tyle lat w rolnictwie i dużo czytam, zdobytej wiedzy nie stosuję. Dlaczego?

Zawód niemodny..., trudny...

Bo rządzą rodzice. A to znaczy: ziemniaki, żyto, owies, machorka, para wołców i to wszystko. Gorycz rozsadza pierś. Jak tu myśleć, układać plany na przyszłość, jak pracować?

...Za 20—30 lat obecne rolnictwo będzie uznane za ogromnie prymitywne, choć dziś uznaje się za postępowe. Gdy wrócą nasi synowie z dyplomami inżynierów, będziemy musieli bez oporu przekazać nasze gospodarstwa dla ich wiedzy..."

Pan Antoni Chwiećko ze Skrybicz zastanawia się w swoim liście nad złożonością zawodu, kryjącego się pod nazwą „rolnik".

„...Mamy młodych, trochę starszych i zgrzybiałych, ale bądź co bądź będących rolnikami. Mamy także rolników „od przypadku" — można by ich nazwać rolnikami z konieczności, a mamy też tych z prawdziwego zdarzenia — rolników z zamiłowania. Ostatnio wyłoniła się nowa grupa „rolników — robotników". Mamy rolników biednych, średniozamożnych i bogatych, mamy rolników zdrowych i chorych, mamy takich, którzy kurczowo trzymają się swych gospodarstw i takich, którzy bez żadnego drżenia serca opuszczają ziemię.

Stosując różne kryteria można by utworzyć wiele grup rolników, różniących się między sobą znacznie. Każda z nich reprezentuje inne rolnictwo..."

Otrzymaliśmy kilka listów, których autorzy opisują przykłady lekceważącego traktowania przybyszy ze wsi w miejskich sklepach, restauracjach, a także urzędach. Czytelniczka podpisująca się inicjałami Z.B. zapytuje:

„Co jest większym brakiem kultury — nie umieć zachować się, czy śmiać się bezmyślnie z tego. Ja uważam, że to drugie".

Pan N. Pierewoj dodaje:

„Bywa i tak, że do biura przychodzi chłop w połatanym kożuchu i w butach gumowych, a jednocześnie wchodzi wyglansowany pan czy pani z modną teczką w ręce. Nie wiem dlaczego urzędnik załatwia najpierw tego niby inteligenta..."

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę Czytelników na nutę kompleksu niższości przebijającą we wszystkich zacytowanych fragmentach. Ciekawym ich uzupełnieniem będzie list nadesłany przez „agronoma".

„...Wczoraj oglądałem w kinie film pt. „Hud syn farmera". Rzecz dzieje się w Texasie (USA). Jest to historia upadku farmy. Z chwilą, kiedy umiera stary gospodarz, los farmy jest przesądzony. Hud wydzierżawi pola przedsiębiorstwom naftowym.

Podobne historie dzieją się u nas, na naszych oczach, tysiącami. Dlaczego o tym nie pisze się szczerze? Przecież 80 proc., a może i więcej gospodarstw, za 10—15 lat nie będzie miało dziedziców! Tym bardziej, że bodźce materialne pogłębiają ten proces odchodzenia od rolnictwa.

I jeszcze jedna sprawa. Dlaczego u nas, w kraju bardziej rolniczym i wiejskim niż USA, nie ma prawie żadnych konkursów rolniczych. Są niby olimpiady rolnicze i konkursy orki, ale odbywają się one po cichu i gdzieś po kątach. Byle zgaduj-zgadula czy jakiś głupi teleturnieik mają większy rozgłos i powodzenie. We wspomnianym filmie Hud — podrywacz jeżdżący piękną limuzyną — staje, jakby nigdy nic do konkursu „kto pierwszy złapie świnię wysmarowaną oliwą". Taka corrida po farmersku. Ośmiu najzręczniejszych kawalerów tarza się z prosiakami po boisku, publiczność jest naprawdę rozbawiona, a Hud po wygraniu konkursu szczerze się uśmiecha i jest szczęśliwy.

DOM WETERANÓW REWOLUCJI

W kartotekach personalnych odnotowano samotny. Rodziny — brak. Całe dziedzictwo, jakie zdołali zgromadzić dla siebie przez długie życie, to tylko ten spokojny kąt na starość. Ale i o nim pomyśleli za nich inni. Czy tak mało więc cenili życie, czy tak bardzo je kochali, że o swoje własne sprawy nie mieli kiedy się zatroszczyć? Dla spokoju dnia codziennego przyszłych pokoleń ofiarowali swoją młodość i zdrowie. Zawsze na pierwszym froncie walki, w wirze spraw najważniejszych nie zauważali ubytku sił.

W okolicy mówią potocznie o ich domu „dom starców". Ale o nich samych — weterani. Są bowiem weteranami walk o wolność Polski i wolność Hiszpanii, o wyzwolenie społeczne i wyzwolenie narodowe spod jarzma faszyzmu. Dom Weteranów Ruchu Robotniczego nie jest więc zwyczajnym domem starców.

Bo czy może zostać nazwany starcem niespełna [illegible]-letni pisarz pochodzenia litewskiego, wydający po dziś dzień swoje książki? Burzliwe lata walki podkopały jego zdrowie. Gdy świat odzyskał wolność, on, bojownik o tę sprawę, stał się więźniem fotela dla inwalidów. Mimo to, całe dnie poświęca pracy twórczej. Spod jego pióra spływają na papier najpiękniejsze strofy hiszpańskich bardów: ludowe pieśni Federico Garcia Lorki, Jimeneza „Nostalgia", liryka polskiego poety walki Władysława Broniewskiego, które tłumaczył na język litewski, by przekazać rodakom to, co najbardziej kocha — piękno wolnego życia.

Czy starcem jest ów Hiszpan, dla którego bramy więzienia generała Franco otworzyły się w dniu, w którym choroba unieruchomiła go na resztę życia? To on właśnie utrzymuje najżywsze kontakty z przyjaciółmi polskimi i z Hiszpanami, podobnie jak on znajdującymi schronienie w naszym kraju.

Oto cicha, pogodna kobieta ma za sobą lata walki rewolucyjnej i piekło obozów hitlerowskich. Krzepko trzymający się staruszek — to były więzień X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Inny, najstarszy w tym gronie, 94-letni krakowianin, był czynnym uczestnikiem walk 1905 roku.

Są wydarzenia współczesne, szczególnie wstrząsające dla tych ludzi, którzy przecież sami wiele widzieli i przeżyli. W tym gronie podpisywanie protestu przeciw uchwale o przedawnieniu zbrodni hitlerowskich stanowiło więcej niż gest solidarności. Wtedy właśnie wstał człowiek, który dotąd uparcie milczał o swej przeszłości. Nie pytany przez nikogo wyjaśnił, skąd wzięły się blizny, szpecące jego twarz. Twarz ta stanowiła bowiem cel do rzucania nożem dla znudzonych „monotonią" obozowego życia gestapowców z obozu koncentracyjnego.

Dom stoi na uboczu, z dala od stolicy i jej spraw. Ale jego mieszkańcy nie są osamotnieni. Dom Weteranów Ruchu Robotniczego odwiedzają dawni kombatanci i przedstawiciele Wojska Polskiego, towarzysze walk i młodzi żołnierze. W Księdze Pamiątkowej odnotowują swoje odwiedziny komuniści francuscy i niemieccy, towarzysze czescy i radzieccy. To są spotkania uroczyste, odświętne, spotkania pełne wspomnień, dające poczucie dumy z własnego życia.

Na co dzień są spotkania inne, choć niemniej drogie. Młodzież z warszawskiej szkoły im. Rejtana po pierwszym koncercie, zorganizowanym dla mieszkańców tego domu, postanowiła wracać tu częściej. Objęła patronat młodości nad tymi ludźmi, którzy pracowali na ich spokojny dzień współczesny. Świadomość zwycięstwa daje weteranom poczucie wygranego życia. I choć w rubrykach personalnych większość z nich ma wypisane słowo „samotny", odczytuje je tylko jako sformułowanie urzędowe. Nawet teraz, u schyłku swoich dni, nie zostali osamotnieni. Są bowiem dla społeczeństwa żywym symbolem walki, której zawdzięczamy naszego rozkwitu i pokoju rok dwudziesty pierwszy.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

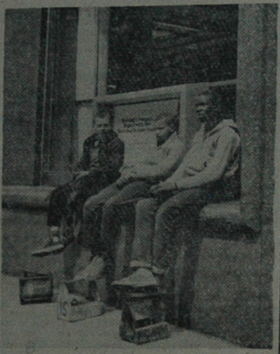

Czarny los

Zdjęcia te zostały wykonane w Nowym Jorku, jednym z najbardziej liberalnych miast Stanów Zjednoczonych. Tu, jak zresztą na całym wschodnim wybrzeżu Stanów, segregacja rasowa w pojęciu prawnym nie istnieje. Pojęcia prawne daleko jednak odbiegają od rzeczywistości.

We wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych istnieją murzyńskie getta. I we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych dzielnice murzyńskie są najbiedniejsze i najbardziej zaniedbane. Wizyta w murzyńskiej dzielnicy pozwala poznać panującą tu nędzę i bezrobocie. Czarne dzieci nie chodzą do szkół, a mężczyźni w sile wieku całe dnie spędzają na schodach swoich nędznych domostw. Celowo używam słowa „wizyta", bo do dzielnicy skrajnej nędzy, zapiekłego poczucia krzywdy i wrogości do człowieka o białej twarzy nie przychodzi się na spacery.

Wyjście poza getto dla człowieka o twarzy czarnej jest niezwykle trudne, prawie niemożliwe, a segregacja obyczajowa znacznie groźniejsza od tej z prawa pisanego. Czarny kolor skóry pozbawia tutaj wszelkich praw.

Tekst i zdjęcia: DANUTA RAGO

„WOSCHOD" na ekranie filmowym

W ślad za eksponowaniem na Wystawie Osiągnięć Gospodarczych w Moskwie statku kosmicznego „Wostok" z ostatnim członem rakiety nośnej oraz pokazem pierwszego radzieckiego wehikułu kosmicznego w Paryżu, ZSRR demonstruje obecnie pojazd „Woschod". Na ekrany moskiewskich kin wchodzi w najbliższych dniach pełnometrażowy film o locie Bielajewa i Leonowa; w filmie tym pokazano po raz pierwszy start rakiety „Woschod-2" oraz lądowanie „Wostoków" nad Wołgą, a także w stepach Ałtaju i Karagandy.

Odsłonięcie dalszych tajemnic rakietowo-kosmicznych wiąże się prawdopodobnie z przygotowaniami Związku Radzieckiego do wystrzelenia statku załogowego nowego typu przy pomocy rakiety nośnej nowej konstrukcji. (Moskwa — WiT-AR)

REFLEKSJE Z WYSTAWY GRAFIKI

W pięknej i zacisznej Sali Łącznikowej WKZZ, gdzie swego czasu wspaniałomyśinie dozwolono „ambitnemu artyście" na jednej ze ścian objawić światu widok z przysłowiowym jeleniem na rykowisku, którego jarmaczna brzydota jest zaiste wstrząsająca — została otwarta niezmiernie interesująca i nader pouczająca ekspozycja prac graficznych w ramach Ogólnopolskiej Subskrypcji Grafiki Artystycznej. Wystawa — jakkolwiek jest przeglądem dorobku najwybitniejszych plastyków polskich, fragmentarycznym i niekompletnym — zasługuje na to, aby zainteresowało się nią większe niż dotąd, grono smakoszów prawdziwej sztuki.

Zgromadzone tu prace bardzo wyraźnie sygnalizują przemiany, jakie zachodzą w świadomości naprawdę myślących twórców, ukazują trudne i powolne kształtowanie się nowego widzenia świata rzeczy i ludzi; manifestują wreszcie złożony proces przejmowania pewnych pierwiastków wizji plastycznej przez klarowny, wibrujący i uczulony intelektualizm twórcy. Wyobraźnia staje się podwładną intelektu; to właśnie on z tego, co jest zaledwie wrażeniem jakiegoś konkretu czy układu form, zamazanych, podlegających przecież w psychice artysty nieustannym fluktuacjom — czyni w realizacji wartość wizualnie określoną. Elementy postrzeżenia, rozszczepione i poddane wewnętrznej kontemplacji, krystalizują się, osiągają własną autonomię nie tracąc przy tym plastycznej łączności. Pozorny chaos plam, punktów, faktur i linii — w syntetyzującym oku perceptora osiąga jedność i harmonię. Obraz jest zarazem konkretny i zagadkowy. Jest jak doskonały utwór muzyczny, jak sztuka teatralna, w której dramaturg doprowadził widza do maksymalnego napięcia, po czym dyskretnie ukrył się w niedopowiedzeniu, dając pobudzonemu intelektowi szansę rozładowania w postaci samodzielnej refleksji, zadumy i rozrachunku z własną osobowością. Taką szansę, tyle że estetyczną, filozofowania i delektowania się, bazującego na rozwiniętej wrażliwości — dają na przykład, „Orka" Danuty Kołwzan-Nowickiej (drzeworyt), „Pejzaż IV" Tadeusza Jackowskiego (akwatynta z akwafortą) i „Wiercenia" Zbigniewa Lutomskiego (drzeworyt) czy nawet jeszcze „Jesień w sadzie" Mieczysława Detyniećkiego (akwaforta). Wymienione grafiki należą do orientacji malarskiej. Zarazem są kontrastowe i miękkie. Linia melodyczna plamy czarno-białej jest zwiewna i kapryśna. Faktura stanowiąca trzeci nurt uzupełniający owe kontrasty, nie tylko łączy to, czego na płaszczyźnie zjednoczyć się nie dało, ale i podkreśla tajemniczość, wygładza brutalną lapidarność uderzenia czerni, stwarza klimat i nastrój obrazu.

Tendencje malarskie w tak niemalarskiej dziedzinie sztuki, jak grafika, są dość dawne. Ale tak wielki stopień nasilenia pierwiastków impresyjnych występuje dopiero w grafice współczesnej. Ta tendencja niekonieczne musi być odzwierciedleniem kompleksu twórcy, który czując w sobie naturę malarza a nie dysponując właściwymi dla malarstwa dyspozycjami formalno-warsztatowymi, stara się wypowiedzieć swój wrażliwy i pełen spięć świat duchowy na płycie cynkowej i miedzianej czy też na klocku drewna. Bo przecież bardzo wielu artystów uprawia równolegle kilka dziedzin plastyki, na przykład malarstwo i grafikę (Borysowski, Piotrowicz i cała plejada innych), co nie może pozostać bez konsekwencji.

Druga orientacja interpretacyjna w grafice jest jeszcze bardziej intelektualna. Tacy artyści jak Ryszard Krzywka („Łodzie", drzeworyt), Bogna Krasnodębska-Gardowska („Mars" linoryt), Zygmunt Kotlarczyk („Chochoł" linoryt), Antoni Boratyński („Skowronek" linoryt) i Ludwik Kiczura („Paczków II" linoryt) — są bardzo powściągliwi i nawet nieco oschli w operowaniu środkami plastycznymi. Ale zawartość anegdotyczna, wynikająca głównie z założeń dekoracyjnych, jest „rozśpiewana" i trochę rozwiekła (Boratyński i Kiczura); niemniej nie jest to anegdotyzm typu literackiego, lecz par excellence plastycznego. Grupie tej przyświeca postulat stylizacji i deformacji. Liniatura jest pełna wytworności i szlachetności. Każda wartość jest wyważona i pozbawiona wewnętrznej antynomii. Linia, z taktem ułożona na płaszczyźnie, oszczędna i tylko udająca swobodę — zdaje się kokietować plamy bieli i czerni.

W trzeciej grupie prac z omawianej ekspozycji przeważa dążenie do możliwie wiernej opowieści o widzianym motywie („Augustów" Benona Liberskiego, akwaforta i „Nocą" Mariana Maliny, drzeworyt). Stosunek do świata form plastycznych jest szczery i bezpośredni, ale za to bezradnie nieskomplikowany.

Nie wspomniałem o Teresie Jakubowskiej, której twórczość na tle wydarzeń w polskiej współczesnej plastyce ma charakter zupełnie odrębny. Osiągnięcia toruńskiej artystki wymagają odrębnej publikacji.

RYSZARD CZ. JASKUŁA

WSZYSTKO... MISIU

Jak się okazuje, nieprzypadkowo bohaterami dziecięcych przedstawień, audycji radiowych i telewizyjnych oraz dziecięcych lektur są Misie—Ptysie, Miś z okienka, Miś z Plastusiowa czy rezolutny Puchatek.

Ostatnio francuskie stowarzyszenie „Loisirs Jeunes" zwróciło się do dzieci w wieku od 9 do 12 lat z zapytaniem, którą z zabawek z lat dziecięcych wspominają jako swego ulubieńca. Okazało się, że zarówno dziewczynki, jak i chłopcy najserdeczniej wspominają misia.

DLACZEGO WŁAŚNIE MIŚ?

Uzasadniają zaś swój sentyment do pluszowego niedźwiadka następująco: „jest miły", „można mu wszystko powiedzieć", „robi wszystko, co ja chcę", „ma przyjemną skórkę".

Manipulowanie zabawką z materiału jest znacznie bardziej pociągające dla małego dziecka niż przedmiotem z drewna, metalu czy sztucznego tworzywa. Na tym tle rodzi się do niedźwiadka szereg pozytywnych uczuć, jak tkliwość, opiekuńczość.

MIŚ MISIOWI NIERÓWNY

Polscy projektanci zabawek z tkanin z Instytutu Wzornictwa Przemysłowego poddali swego czasu dwutygodniowej obserwacji zabawy dzieci w żłobku i przedszkolu dwoma rodzajami misiów, różniących się od siebie wyrazem pyszczka i sposobem łączenia kończyn z korpusem, wskutek czego jeden miś robił wrażenie ociężałego, drugi zaś był mniej wypchany, bardziej ruchliwy. Reakcja dzieci na właściwości misiów była natychmiastowa: miś ociężały nazwany został „Grubaskiem", ruchliwy zaś — „Wesołkiem".

Dzieci spokojniejsze wybierały zdecydowanie misia grubego. Łatwiej go było nosić, układać w wózku. Dzieci najbardziej żywe chwytały misia ruchliwego i wlokły go za sobą po podłodze.

MISIE NA CENTYMETRY

Z innych spostrzeżeń zanotujemy, że o ile dla młodszych dzieci wystarcza jeden rozmiar misia, to cztero-pięcioletnie, gdy ich zabawy zaczynają się wzbogacać, powinny rozporządzać misiami o kilku rozmiarach. Jednak górna granica nie powinna przekraczać 60 cm, a dolna 15 cm. Niedźwiadki o wielkości 80 cm są mniej wykorzystywane przez dzieci ze względu na ciężar i trudności w operowaniu tak dużą zabawką. A znów zbyt małe misie z pluszu zatracają swój kształt i tak charakterystyczny wyraz, bardzo ważny i natychmiast zauważony przez dzieci: najwięcej sympatii budzi miś dobroduszny lub zabawny.

JAK SIĘ PIERZE NIEDŹWIEDZIE?

Niektórzy higieniści stawiają nieraz misiom zarzuty, związane z trudnością utrzymania ich w czystości. Słuszny więc wydaje się projekt umieszczania na zabawce metki—wezwania „Mamo, myj mnie", oraz króciutkiego przepisu, jak należy to wykonać, by nie zniszczyć misia.

Oprac. Bzx, Lis.

Spojrzałem ukradkiem na sąsiadów w rzędzie (kino „Ton" w Białymstoku). Śmieli się, ale patrzyli na to wszystko z jakimś niedowierzaniem. Gdyby u nas wezwać do takiego konkursu, nikt by się nie zgłosił. Bo miejska młodzież by szydziła, a wiejska wstydziłaby się wziąć udział w takim konkursie. A to wszystko z głupich kompleksów. To dziwne, ale tak nas wychowuje szkoła, kino i książki — w podziwie dla techniki, w lekceważeniu rolnictwa."

Cóż, nic dodać, nic ująć. „Agronom" ma chyba dużo racji.

Na zakończenie przytoczymy list nadesłany przez mgr Krystynę Pieniążek. Sądzę, że zaciekawi on wszystkich, a zwłaszcza rolników.

„Jestem inżynierem-agrotechnikiem. Pochodzę z rodziny urzędniczej — z miasta. Ze wsią od niedawna (o ile 12 lat, jakie upłynęły od chwili rozpoczęcia przeze mnie studiów rolniczych można nazwać okresem krótkim), łączyło mnie jedynie to, że dzia-

piękny...

dek mój wykonywał zawód legendarnego Piasta — był kołodziejem. Nie umiałabym dziś powiedzieć, dlaczego wybrałam właśnie studia rolnicze, może dlatego, że o zawodzie rolnika wiedziałam wtedy najmniej, a wszystko co nieznane — to najciekawsze. Dziś wiem, że swego zawodu nie zamieniłabym na żaden inny.

W czasie studiów musiałam się nauczyć wszystkiego, od ciężkiej pracy fizycznej rolnika, po najciekawsze, choć niełatwe, „tajemnice" genetyki roślin, hodowli, ochrony przed chorobami i szkodnikami itp. Wtedy zrozumiałam, że chyba poza medycyną nie ma nauki bardziej obszernej, nieomal encyklopedycznej, jak rolnictwo.

Rolnik, a zwłaszcza dobry rolnik, musi być ekonomistą, gleboznawcą, meteorologiem, chemikiem, mechanikiem, hodowcą, czasem i weterynarzem. Przyjmując, że jeszcze większość rolników nie posiada teoretycznego przygotowania do zawodu, tym bardziej cenić należy tych rolników, którzy kierując się własnym doświadczeniem, a czasem i intuicją potrafią tak prowadzić gospodarstwo, że przynosi ono dochody niejednokrotnie wyższe od średnich dochodów wykwalifikowanego robotnika.

Dziś, choć w zakresie oświaty rolniczej wiele pozostało do zrobienia, znaczna większość rolników czyta, słucha radia, ogląda programy telewizyjne i umie z nich wyłowić to wszystko, co w danej chwili dla dobra gospodarstwa jest potrzebne.

Mit o łatwym życiu w mieście, rozpowszechniony wśród młodzieży wiejskiej, pochodzi głównie stąd, że opuszczając wieś i pracując nawet za tzw. grosze, żyje ona na ogół lepiej, gdyż nie przestaje korzystać z owoców ciężkiej pracy rodziców pozostałych na wsi.

Zawód rolnika jest jeszcze z tego względu godny zainteresowania, że jak żaden inny jest zawodem w pełni samodzielnym. Zwłaszcza dla młodych jest rzeczą zawsze pociągającą móc wykazać własną inicjatywę. Jednym słowem być dobrym rolnikiem — **niełatwo, ale warto".**

*

Powyższe listy pozostawiamy bez komentarza. Liczymy, że Czytelnicy sami do nich się ustosunkują.

W następnym artykule przedstawimy opinie młodych na temat zawodu rolnika, wybrane spośród 70 wypracowań szkolnych.

E. REDLIŃSKI

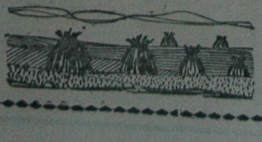

WITAMINY DO SŁOIKA

Babcie niegdyś wiedziały, jaki wybrać owoc, co doń dodać, ile podgotować — by jabłka, wiśnie czy śliwki przemieniły się w kompoty, dżemy i galaretki — ozdoby spiżarni, atrakcje zimowego stołu, źródła witamin. Dziś w domowej lodówce co najwyżej znaleźć można słoik dżemu z etykietą producenta. Jeśli będzie to wizytówka Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Milejowie, wiadomo, że jedyny to w kraju dżem, powstający wprost ze świeżych owoców (inne produkowane są z tzw. moszczu owocowego).

Środek lata, choćby tak nieudanego jak obecne, bywa porą „smażenia konfitur" na zimę. Udaliśmy się zatem do zakładów milejowskich, by być naocznymi świadkami tego ważkiego wydarzenia. Oto nasze spostrzeżenia: Zakład przeżywa „szczyt fasolkowy". Jedyna linia do przerobu fasolki szparagowej na konserwcwą pracuje przez 20 godzin na dobę i przerabia 40 ton fasoli dziennie. A okoliczni rolnicy dowożą co dzień 170 ton. Rozwiązanie? Jeszcze jedna linia, czyli zespół urządzeń, które zamieniają surowe warzywo letnie w warzywowy przetwór zimowy. Szkoda, że nie ma na to pieniędzy.

Spokojniejszy natomiast żywot wiodły dwie linie pomidorowe (300 ton koncentratów dziennie) i linia ogórkowa. Jak można się zorientować, choćby po rynkowych cenach pomidorów, nadobfitość ulubionego smakołyku „Starszych Panów" nie grozi w tym sezonie. Podobnie — ogórków. W tym roku spóźniły się o całe trzy tygodnie, a w dodatku nie zapowiadają się zbyt okazale. I co robić z najpopularniejszym ze sloganów — „sezonem ogórkowym" jako mianem dla lata?

Chyba tylko westchnąć i sposobem znanym już w pierwszych latach millenium — zapić smuteczek miodem. A w Milejowie miód produkują wyborny. Tamtejszemu „Wawelowi" na tegorocznej światowej olimpiadzie win przypadł medal za jakość. Cóż, kiedy „Wawel" stanowi tylko znikomą część produkcji. Pozostałe prawie 6,5 miliona litrów rocznie, tj. tyle, ile przed wojną produkowały wszystkie polskie wytwórnie win, to głównie wina popularne, a jak wiadomo, ze spadów jabłkowych nawet tak wyborny kiper, jak milejowski p. Habros, cudów nie zdziała.

Już choćby dlatego, a także z powodu nie zawsze zaspokajanych letnich pragnień na napoje chłodzące, cieszy milejowskie założenie na przyszłość: „mniej wina — więcej soków". Piliśmy milejowskie nektary i soki pomidorowe. Smaczne, choć w sklepach rzadko spotykane. Bowiem dziś jeszcze Milejów, jako producent 350 tysięcy litrów soków rocznie, nie liczy się w skali krajowej, przy ogólnej polskiej produkcji 26 mln litrów. Niemniej właśnie w Milejowie przyrządzono nowy sok wielowarzywny z pomidorów, marchwi, seleru, porów i liści laurowych. Pierwsze próbne partie ze 100 tys. litrów tegorocznej produkcji trafiły już na rynek. Jak zostanie przyjęty przez konsumentów — nie wiadomo, w każdym razie miejscowi spece uznali, że jest on jeszcze smaczniejszy od soku pomidorowego.

Zakończmy relację na słodko. Więc dżemy. Aktualnie czereśniowe. Codziennie z linii produkcyjnej schodzi 70 tys. słoików. Rocznie — 4 tys. ton (14 proc. ogólnej produkcji krajowej). Znaczy to mniej więcej, że jak rok długi, 80 tys. rodaków może zjadać na śniadanie bułkę z barową porcja dżemu z Milejowa.

H. M.

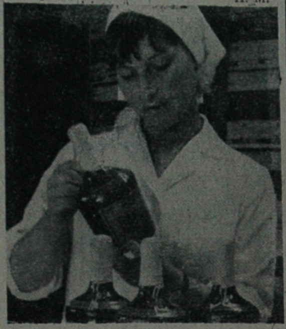

Jak widać — troskliwie pielęgnujemy najstarszą z narodowych umiejętności — robienie miodu. A milejowski miód „Wawel" jest na medal (z ostatniej światowej olimpiady win w Luksemburgu). Smakiem nie ustępuje mu ponoć nawet ulubiony miód Zagłoby...

(Foto — AR — Z. Wdowiński)

Z ŻYCIA AUTOMATÓW

ELMAT PILNUJE PIECA

ELMAT — elektronowa maszyna matematyczna znajduje zastosowanie przy samoczynnej regulacji elektrod w piecach łukowych, pracujących w hutnictwie i chemii. Badania nad programem dla takiej maszyny, zapewniającej optymalne wykorzystanie energii, prowadzone są w naszym Instytucie Elektrotechniki.

W KRAJACH AFRYKAŃSKICH

Młode kraje afrykańskie wprowadzają elektronowe maszyny matematyczne do prac obliczeniowych. Maszyny takie zostały ostatnio zainstalowane w zarządzie kolei nigeryjskich, etiopskich linii lotniczych oraz w bankach Senegalu i Ghany.

NOWOCZESNOŚĆ NA RZEKACH

Specjaliści z zakresu elektrotechniki okrętowej Politechniki Gdańskiej opracowują projekty unowocześnienia jednostek żeglugi śródlądowej, budowanych w stoczni we Wrocławiu. Przedmiotem studiów jest automatyzacja obsługi silników napędowych i modernizacja urządzeń sterowych. Wprowadzenie tych zmian ułatwi żeglugę rzeczną i poprawi jej wyniki eksploatacyjne.

100 LITER NA SEKUNDĘ

Elektronicy radzieccy zbudowali urządzenie identyfikujące litery i cyfry. Powiększony obraz znaku rzucany jest na powierzchnię mozaikową, wypełnioną komórkami fotoelektrycznymi, które na podstawie różnicy ilości punktów jasnych i ciemnych pozwalają rozpoznać, jaki to znak. Urządzenie odczytuje automatycznie tekst z szybkością 100 znaków na sekundę.

POMIDORY BEZ SKÓRKI

W jednej z kalifornijskich przetwórni zastosowane zostało zautomatyzowane urządzenie do obierania pomidorów. Sztuki zerwania skórki bez uszkodzenia miąższu dokonuje strumień powietrza ogrzanego do prawie 400 stop. C.

IDEALNY BEZPIECZNIK

Bezpieczniki w sieci elektrycznej w swej obecnej postaci chronią przed skutkami zwarcia i eliminują groźbę pożaru. Istnieje także możliwość skonstruowania bezpieczników tak czułych, że wyłączają prąd natychmiast, gdy ktoś dotknie odkrytego przewodu. Działają one tak szybko, iż uniemożliwiają porażenie prądem. Nad budową takich idealnych bezpieczników pracują naukowcy katedry urządzeń elektrycznych Politechniki Wrocławskiej.

ANGLICY WIERZĄ W ELETRONIKĘ

Liczba elektronowych maszyn matematycznych, zainstalowanych w przemyśle i innych dziedzinach gospodarki Wielkiej Brytanii, przekroczyła już 1000. Obecnie przebywa ich około 60 miesięcznie. Po okresie wstępnych przygotowań automatyzacja prac obliczeniowych daje coraz lepsze efekty.

CZĘŚCI ZAMIENNE I MASZYNA MATEMATYCZNA

Prawidłowa gospodarka częściami zamiennymi do pojazdów mechanicznych, produkcja, magazynowanie, dostawy, przekracza już obecne możliwości planistów. W Czechosłowacji powstała w związku z tym koncepcja utworzenia centralnego ośrodka, w którym wszystkie te zadania oddane zostaną maszynie matematycznej. W opracowaniu tej koncepcji wykorzystano doświadczenia Francji i NRF.

ELETRONIKA W SAMOLOTACH

Elektronika zajmuje coraz więcej miejsca w wyposażeniu lotnictwa wojskowego. Przed 20 laty na pokładzie samolotu było około 5 tys. elementów elektronicznych, 10 lat temu — 50 tys., obecnie — 90 tys. Według przewidywań fachowców za 5 lat liczba ta ulegnie prawie podwojeniu.

(WIT-AR)

Świat wokół nas

MYSZY i GROŹBA PRZELUDNIENIA

Według obliczeń historyków — w 1000 r. naszej ery żyło na ziemi około 300 milionów ludzi. W ciągu 8 stuleci liczba ta potroiła się — w 1830 było nas około miliarda.

Ale już w ciągu następnych 100 lat ludność Ziemi podwoiła się — w 1930 żyło 2 miliardy ludzi... Następny miliard przybył w ciągu 30 lat, mimo że w tym czasie ludność przeżyła najkrwawszą z wojen w swojej historii. W 1960 r. żyło na Ziemi 3 miliardy ludzi. Czwarty miliard ma przybyć do 1975 r. Potem, w ciągu 25 lat, liczba mieszkańców Ziemi osiągnie 6 miliardów. Gdyby przyrost ludności następował nadal w tym samym tempie, można łatwo obliczyć, że za 600 lat, każdy człowiek będzie dysponował jedynie jednym metrem kwadratowym powierzchni lądów.

PERSPEKTYWA DLA BILIONOW

Brytyjski uczony, fizyk z Birmingham, dr Fremlin, przeprowadził dokładne obliczenia wskazujące, że przy wykorzystaniu wszystkich realnych możliwości — na naszym globie może zamieszkiwać 60 tysięcy bilionów ludzi... Co prawda przedstawiciele gatunku homo sapiens musieliby wówczas mieszkać w 2000-piętrowych wieżowcach-klatkach, pokrywających całą powierzchnię kuli ziemskiej. Na 1 m kw. tej powierzchni przypadałoby (w pionie) 120 osób. Warunki mieszkalne będą luksusowe, aczkolwiek np. podróże w tym gigantycznym ulu byłyby niemożliwe. Każdy musiałby zadowolić się na całe życie jednym pokoikiem, bez prawa wyjścia poza własny wieżowiec.

Zdajemy sobie sprawę, że ta na półżartobliwie groźna wizja, nie może się zrealizować. „Co się musi stać, aby do tego nie dopuścić" — piszą eksperci jednej z amerykańskich instytucji demograficznych — od ludzi zależy, czy to „coś" będzie przyjemne, czy też nie..."

Oczywiście niezależnie od prognoz, które nie muszą się sprawdzić dosłownie, niezależnie od tego, czy ludzkość będzie w stanie zapewnić mieszkania i wyżywienie większej czy mniejszej liczbie swych przedstawicieli — jedno jest pewne: prędzej czy później musi wystąpić jakaś rozsądna kontrola urodzin.

Znawcy sądzą, iż będzie to kontrola społeczna (znajdzie się wreszcie skuteczne środki antykoncepcyjne, które będzie się świadomie stosować). Wielu uczonych, zwłaszcza biologów i antropologów, przypuszcza również, iż ważną rolę odegra tu samokontrola biologiczna.

WYNIKI BADAŃ EKOLOGICZNYCH

Chodzi o to, iż zdaniem niektórych ekologów — każdy gatunek (ściślej mówiąc, populacja — tzn. zespół osobników jednego gatunku, zamieszkujący określony teren), który ma nawet zapewnione wystarczające warunki do rozmnażania się, nie rozradza się w nieskończoność, a tylko do pewnej liczby osobników. Bliżej nie zbadane prawidłowości biologiczne ograniczają po pewnym czasie niczym — zdawałoby się — nie pohamowany rozród.

Tezę tę — oczywiście wciąż jeszcze dyskusyjną — potwierdzają m. in. badania ekologów polskich. Oto w Zakładzie Ekologii PAN w Warszawie prowadzi się od 10 lat badania nad wykorzystaniem przestrzeni hodowlanej przez populacje zwierzęce.

Uczeni próbują odpowiedzieć na pytanie — co stanie się ze zwierzętami danego gatunku, jeśli pozwoli się im na rozmnażanie bez przeszkód. Ustalono ciekawą zależność — liczba osobników ustala się na pewnym poziomie, zanim nastąpi wyczerpanie zasobów środowiska (w wypadku, jeśli oczywiście przestrzeń życiowa nie jest zbyt ciasna). Zależność ta potwierdza się w przypadku myszy, chrząszczy, pajęczaków i wymoczków.

Być może, iż podobne prawidłowości mogą wystąpić i wśród gatunku ludzkiego — sprawa wymaga jeszcze długotrwałych badań, a wnioski (ze względu na specyfikę społeczeństw ludzkich) muszą być niezmiernie ostrożne. Może jednak rzeczywiście liczba ludzi ustali się kiedyś niejako samorzutnie na pewnym poziomie i zniknie wówczas groźba przeludnienia?

MACIEJ IŁOWIECKI

NASZ QUIZ ★ NASZ QUIZ ★ NASZ QUIZ

WYNALAZEK Z BRUDU

1) Nie mogę dłużej pracować w takich warunkach — skarżył się sławny później angielski uczony. — Pełno kurzu i brudu, ze ścian sypie się do preparatów, nawet bakterie nie mogą tego wytrzymać... Chociaż może jest w tym coś ciekawego?

Tak doszło przypadkiem do jednego z największych odkryć w dziedzinie medycyny. Jakiego?

WYPADEK OGNIOWEGO WOZU

2) „To była bardzo zabawna historia — czytamy w liście sprzed prawie 200 lat. — Masę ludzi zebrało się w Vincennes, aby oglądać próby trzykołowego wozu poruszanego przez ogień.

Paliło się w nim pod wielkim kotłem zawieszonym z przodu, a para wodna poruszała koła za pośrednictwem mechanizmu tłokowego. Wóz jechał wolniej niż gdyby ciągnęły go konie, a mimo to kierowca nie mógł dać sobie z nim rady. Zjechał z drogi i rozbił mur. Nic chyba z tej zabawy nie wyjdzie...".

Wypadek zdarzył się w 1770 r. Kto był wynalazcą?

ODRZUTOWIEC NA KOŁACH

3) Proponuję umieszczenie na czterokołowym podwoziu kotła z wodą, pod którym umieszczone będzie palenisko. Zgodnie z odkrytym przeze mnie prawem akcji i reakcji, para wodna wyrzucana rurą do tyłu wytworzy siłę odrzutu popychającą cały pojazd do przodu.

Działo się to 300 lat temu. Kto był wynalazcą „samochodowego odrzutowca"?

PRZYPADKOWE ZBLIŻENIE

4) Duński fizyk Oersted, podczas demonstrowania doświadczeń na wykładzie, przypadkiem zbliżył igłę magnetyczną do przewodnika, którym płynął prąd elektryczny z dołączonej baterii, uważył, że w pewnych położeniach igła zmieniała kierunek. Co odkrył?

NIEUDANE NAŚLADOWNICTWO

5) Było to 142 lata temu. W 1825 roku ulicami jednego z angielskich miast toczył się bardzo dziwny pojazd parowy Davida Gordona. Konstrukcja jego naśladowała wprawdzie przyrodę, ale była dziwolągiem technicznym, jedną z pomyłek na drodze wynalazców do samochodu.

Koła pojazdu nie były napędzane silnikiem. W jaki sposób poruszał się więc do przodu?

(Odpowiedzi zamieszczamy na str. 8).

BYŁ CHŁOPCEM ŻARLIWYM I PRAWYM...

„Zasłużony lekarz republiki Tiereszkow także aktywnie pomagał partyzantom: leczył, dostarczał lekarstwa, podczas podróży po rejonie wypełniał specjalne polecenia dowództwa.

Działający w podziemiu komsomolcy, którzy gromadzili broń i prowadzili pracę agitacyjną wśród ludności, nawiązali kontakt z partyzantami za pośrednictwem syna tego lekarza — Olega Tiereszkowa. Był chłopcem żarliwym i prawym. Świadczyć o tym może następujące wydarzenie. Niejaki Buławko, przyjaciel Olega i kolega z jednej klasy, wstąpił do policji. Nie chciał słuchać rad i przestróg swego kolegi, przeciwnie — chwalił się przed nim swoim hulaszczym życiem — dziewkami, samogonem, bezkarnością. Namawiał, by Oleg poszedł w jego ślady. Komsomolcy postanowili zgładzić zdrajcę. Oleg śledził Buławkę tak długo, aż wreszcie natknął się na niego w biały dzień na środku ulicy. I tu go zastrzelił. Gdy jeden z naszych ze zdziwieniem powiedział do Olega:

— Przecież to był twój przyjaciel.

Oleg odpowiedział:

— Zdrajca nie może być moim przyjacielem".

Powyższy epizod ze wspomnień Bohatera Związku Radzieckiego A. P. Bryńskiego jest niezwykle dramatyczny. Mimo woli wyobrażasz sobie: na cichej wiejskiej uliczce usypanej płatkami przekwitających wiśni, twarzą w twarz spotkali się dwaj byli przyjaciele, dwóch ludzi, dwa światy, dwa przeznaczenia. Nieubłagany wzrok partyzanta i trwożny uśmiech policjanta. Obaj mieli po osiemnaście lat. „Zdrajca nie może być przyjacielem". Tak mógł powiedzieć tylko człowiek o mężnym sercu.

Był w oddziale sławnego „Bati", Bohatera Związku Radzieckiego, pułkownika G. Lińkowa. Tego samego „Bati", o którym mawiano:

— Jeśli z nami „Batia", to i z piekła wyleziemy.

Partyzanci nazywali Olega „Synkiem". Nie tylko dlatego, że był młody. W czasie ciężkich przemarszów zawsze pomagał tym, którzy osłabli, umiał wesołym żartem rozwiać chmurę smutku. Troszczył się szczególnie o dwunastoletniego Wanię — ulubieńca oddziału. Siadali sobie nieraz pod sosenką z ogryzkiem ołówka i wybrudzonym zeszytem w dłoni i odbywały się lekcje arytmetyki. Podręczników nie było, więc Oleg dyktował reguły z pamięci: „Aby pomnożyć ułamek przez ułamek...". A gdzieś całkiem blisko serie automatów mnożyły ułamki przez ułamki...

Śmiały, stanowczy, zuchwały Oleg rwał się do najbardziej ryzykownych zadań. 1 maja 1942 roku partyzanci postanowili urządzić hitlerowcom pierwszomajowy salut. Nocą Oleg przedostał się do centrum hitlerowskiego legowiska, zawiesił flagę niemal tuż nad gankiem niemieckiego komendanta Soroki, który poprzedniego dnia otrzymał „Żelazny Krzyż" i godność „Zasłużonego Obywatela Wielkich Niemiec".

W słoneczny ranek pierwszomajowy, pan komendant ledwie dopiąwszy mundur z nowym krzyżem rzucił się, by zerwać flagę. Rozległ się ogłuszający huk i „Obywatel Wielkich Niemiec" postradał życie.

Z biegiem czasu Oleg stał się doświadczonym minierem, groźnym żołnierzem „wielkiej wojny o szyny". Hitlerowcy wzmocnili ochronę kolei. Usiłowali wykorzystać do tego mieszkańców okolicznych wiosek. Ale partyzanci już wcześniej mieli swoich ludzi we wsiach, stróże nie pojawiali się więc wcale albo ściągali całą „straż" w jedno miejsce uwalniając tym samym odcinek, który miał być zaminowany.

Na linii tej był pewien „strażnik", z którym w żaden sposób nie można się było dogadać. Partyzanci przezwali go „przeklętym chłopem". Polecili Olegowi, żeby go „rozpracował". Wywiązał się z zadania jak prawdziwy dyplomata.

— Że też wam się chce tak co nocy łazić po torach — zagadnął starego, gdy go przyłapał na leśnej dróżce. — Nie zechcielibyście przypadkiem zachorować? Położcie się sobie spokojnie i leżcie w domu. Żona wam może postawić bańki, albo położyć gdzieś kompres...

Stary był nieugięty. W nocy, kiedy Oleg z pomocnikiem wypełzli spokojnie na nasyp i podłożyli pod tory skrzynkę z dynamitem, „przeklęty" pojawił się nagle przed nimi.

— Won stąd, bo będę gwizdał! — szepnął złowieszczo.

Musieli go związać i zatkać usta. Kiedy już wszystko było gotowe, wetknęli mu w rękę uchwyt maszynki powodującej wybuch. Najpierw się wzbraniał, a potem rozglądając się ze strachem naokoło, zerkając na Tiereszkowa i żegnając się raz po raz — przekręcił rączkę zgodnie ze wskazówkami. Rozległ się wybuch, trzask, krzyk, podniósł się tuman kurzu; wszystko jak należy.

— No i jesteś, dziadku, partyzantem jak się patrzy. I to jeszcze jakim — minierem! — oznajmili ze śmiechem chłopcy.

Potem leciały w odkos transporty pod Mołodecznem, pod Stołbcami, pod Słonimem. Oddział „Bati" był nieuchwytny.

Dziś Oleg miałby czterdziestkę. A wówczas w pierwszym roku wojny, liczył ledwie siedemnaście lat. Właśnie ukończył dziesięciolatkę i zdał egzamin na studia medyczne. Kto wie, kim by dziś był. Może zwykłym lekarzem wiejskim, a może znakomitym chirurgiem, profesorem. Na rok przed zakończeniem wojny został otoczony. Walczył do ostatniego naboju. A potem niebo zakołysało się i na błękitnych pierwiosnkach niby rtęć zastygły kropelki krwi...

Ojciec Olega — Paweł Tiereszkow, zasłużony lekarz BSRR, mieszka i pracuje w Grodnie. W rozmowie o synu jest powściągliwy. Pokazuje grupowe zdjęcie. Wśród kolegów z klasy widnieje ciemna głowa chłopca. To Oleg. A oto lakoniczne wiersze zawiadomienia: „Wasz syn, O. P. Tiereszkow, wykonując bojowe zadanie zginął w dniu 8 maja 1944 roku. Za wzorowe wypełnianie zadań bojowych i za męstwo, jakie przy tym przejawił, uchwałą Rady Najwyższej ZSRR, Oleg Piotrowicz Tiereszkow odznaczony został orderem Czerwonego Sztandaru".

Fotografia, zawiadomienie, bolesna pamięć serca. Był chłopcem żarliwym i prawym...

W rejonie słonimskim, na skraju maleńkiej wsi Suczki widnieje mały, bezimienny kopczyk. Tu został pochowany Oleg. Wiosną błyskają niebieskie oczka pierwiosnków. Wczesnym rankiem, gdy opada rosa, wydaje się, że pierwiosnki płaczą.

A. AKULIK

„Grodzieńska Prawda"

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

III Wojewódzka Spartakiada Związków Zawodowych. Wszystkie imprezy odbędą się na obiektach w Białymstoku. Piłka nożna o godz. 10 i 16.30 na stadionie w Zwierzyńcu, siatkówka kobiet i mężczyzn o godz. 10 i 16.30 na boisku Juvenii, strzelanie o godz. 11 na strzelnicy LOK przy ul. Warszawskiej, pływanie o godz. 14 przy Szpitalu im. Śniadeckiego, a koszykówka i kometka o godz. 16.30 w Zwierzyńcu. Uroczyste otwarcie spartakiady nastąpi na stadionie w Zwierzyńcu o godz. 16.

Szachy. Białowieża — ostatnie mecze 4-osobowych drużyn w ramach festiwalu szachowego Białostocczyzny.

NIEDZIELA

III Wojewódzka Spartakiada Związków Zawodowych. Wszystkie imprezy odbędą się na obiektach w Białymstoku. O godz. 10 — lekkoatletyka, dalszy ciąg turnieju piłki nożnej, koszykówki i kometki w Zwierzyńcu, tenis stołowy w Hali Jagiellonii, siatkówka na boisku Juvenii, tenis ziemny na kortach Śniadecji i zawody kajakarskie w Dojlidach. O godz. 12 finał pływania na basenie przy Szpitalu im. Śniadeckiego, a w godz. 12—15 rzut granatem do celu, przeciąganie liny i finał turnieju piłki nożnej w Zwierzyńcu. Uroczyste zakończenie spartakiady nastąpi o godz. 15 na stadionie w Zwierzyńcu.

Kolarstwo: Godz. 11 — ul. Armii Czerwonej w Ełku (koło pomnika Kajki) — start kolarzy licencji I i II do 170-kilometrowego, Ogólnopolskiego Wyścigu im. Kajki. Trasa wiedzie przez Grajewo (lotny finisz), Rajgród, Augustów (lotny finisz), Suwałki (lotny finisz), Raczki i Olecko. Meta przy ul. Armii Czerwonej w Ełku. O godz. 11.30 wystartują kolarze lic. III do 60-kilometrowego wyścigu.

Piłka nożna. Mecze III ligi, początek spotkań o godz. 16 (w Białymstoku o godz. 16.30): Włókniarz — Mazur (stadion w Zwierzyńcu), Pogoń — Wigry, ŁKS — ZKS, Sokół — Puszcza, Warmia — Husar.

Mecze A klasy: Skra — Czarni, ZKS II — Gwardia, Społem — Orzeł, Uhowo — Ognisko, Wissa — Pogoń II.

Mecze ligi juniorów: Pogoń — Jagiellonia, Włókniarz — Mazur (godz. 15 w Zwierzyńcu), ŁKS — Ognisko, Sokół — Puszcza, Warmia — Smolniki.

Uwaga! B-klasowe mecze w Dąbrowie, Augustowie, Ełku, Hajnówce i Choroszczy zostały odwołane. (ko)

I LIGA

1. Górnik	6:2	13:7
2. Polonia	6:0	6:3
3. Stal	5:3	8:6
4. Wisła	5:3	6:5
5. Szombierki	4:2	4:2
6. Śląsk	4:4	4:5
7. Ruch	3:3	8:7
8. Odra	3:5	5:5
9. Gwardia	3:5	4:4
10. Zagłębie	3:3	10:12
11. GKS	3:5	8:8
12. Legia	2:6	3:5
13. Zawisza	2:6	6:9
14. ŁKS	1:5	4:6

Ogłoszenia drobne

Gosposia samodzielna pilnie potrzebna. Zgłoszenia listowne. Olsztyn, Smętna 19 m 1. Kurowscy. g 3411-1

Poszukuję gosposi do kulturalnej rodziny. Zgłoszenia listowne. Dr Barbara Dubik, Warszawa, Kiakowiaków 6. k 1174-1

Odstąpię pokój. Białystok, ul. Dziesięciny 87a, Jacek Półkośnik. g 3405-1

Działki budowlane — sprzedam, osada Niewodnica Kościelna koło Białegostoku. Wiadomość: Białystok, Lipowa 34 m. 49. g 3433-1

Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej w Białymstoku zawiadamia osoby zainteresowane, że zajęcia na kursie utrwalania wiedzy i przysposobienia do zawodów: krawieckiego, dziewiarskiego lub repasacji pończoch oraz na kursie kroju i szycia II stopnia rozpoczynają się 3 września.
Informacji udziela sekretariat TKWP w Białymstoku, ulica Lipowa 28. k 1472-0

„Warszawę" — sprzedam pilnie. Łapy, ul. Piaskowa 15 po godz 15. g 3391-1

Czarną Octavię po 20.000 km, stan idealny — pilnie sprzedam. Białystok, tel. 46-06 po 16-tej. g 3460-1

Kółko Rolnicze w Wąsoszu. Zgubiono dowód rejestracyjny AT 36-34 wydany przez Prezydium PRN Wydział Komunikacji w Grajewie. p 1558-00

USŁUGI

elektryczne, mechaniczne włącznie z obróbką wiórową wykonuje dla ludności

zakład mechaniczny

w pawilonie przy Alei 1 Maja 8/1, Wielobranżowej Usługowej Spółdzielni Inwalidów w Białymstoku.

k 1452-1

Z dniem 1 września br. zostanie uruchomiony

punkt kosmetyczny PSS

w Hajnówce przy ul. Warszawskiej 50, tel. 389. Punkt będzie prowadzony przez kosmetyczkę o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Członkowie PSS w Hajnówce korzystać będą z 20 proc. bonifikaty. k 1471-0

Zakłady pracy i instytucje zainteresowane w nabyciu w 1966 roku odzieży roboczej, jak:

1) ubrań roboczych drelichowych i watowanych,
2) kombinezonów,
3) płaszczy ochronnych drelichowych, satynowych i z płótna białego,
4) kamizelek watowanych,
5) okryć podgumowanych — płaszcze, kurtki i peleryny,
6) płaszczy służbowych sukiennych,
7) mundurów służbowych sukiennych i drelichowych,

winny złożyć

zamówienie na 1966 rok

w rozbiciu na kwartały w terminie do dnia 5 września 1965 r. na adres — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe w Białymstoku, ul. Kolejowa 12. Po tym terminie zamówienia nie będą honorowane. k 1454-1

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Zakład Gospodarki Komunalnej w Bielsku Podlaskim, podaje do wiadomości, że

został uruchomiony

punkt usługowy — pogrzebowy przy Zakładzie Gospodarki Komunalnej w Bielsku Podlaskim, ul. Mickiewicza nr 52. W punkcie pogrzebowym można nabywać trumny, wieńce i różne akcesoria pogrzebowe. k 1453-1

Zakłady Roszarnicze w Ełku

podają do wiadomości plantatorom

terminy odbioru lnu

Punkt skupu		czynny od— do
Ełk		1. IX. — 16. X. 65 r.
Grajewo		1. IX. — 30. X. 65 r.
Wąsosz		17. IX. — 24. IX. 65 r.
Olecko	10. IX. — 18. IX. 65 r.	4. X. — 15. X. 65 r. 26. X. — 30. X. 65 r.
Kowale Ol.	1. IX. — 8. IX. 65 r.	22. IX. — 1. X. 65 r. 18. X. — 23. X. 65 r.
Gołdap	10. IX. — 17. IX. 65 r.	28. IX. — 2. X. 65 r. 12. X. — 16. X. 65 r.
Banie Maz.	1. IX. — 8. IX. 65 r.	20. IX. — 25. IX. 65 r. 6. X. — 9. X. 65 r.
Suwałki		1. IX. — 15. X. 65 r.

Jednocześnie informujemy, że o terminie dostawy plonu przez poszczególnych plantatorów, Zakład zawiadomi pisemnie. k 1468-0

UWAGA, ROLNICY!

Białostockie Miejskie Zakłady Skórzano-Galanteryjne Przemysłu Terenowego w Białymstoku, ul. Szosa Żółtkowska nr 26 b, zawiadamiają, że

do dnia 25 października przyjmują zgłoszenia na kontraktację wikliny przemysłowej

Wszystkich zainteresowanych informujemy, że uprawa wikliny jest rzeczą opłacalną, przynoszącą wyraźne korzyści, bo już w pierwszym roku po zasadzeniu od 6—15 tys. zł, natomiast w drugim roku istnienia plantacji i w dalszych latach od 15.000 zł wzwyż z hektara. Umowa kontraktacyjna zapewnia plantatorowi zaopatrzenie w sadzonki, odbiór surowca i fachowy instruktaż. k 1465-1

KOMUNIKATY

Wydział Zaoczny Technikum Ekonomicznego w Białymstoku zawiadamia, że są jeszcze **WOLNE MIEJSCA** na semestr pierwszy i na semestr pierwszy po ZSH. Kandydaci muszą mieć ukończonych 18 lat i pracować zgodnie z kierunkiem szkolenia. Dokładnych informacji udziela sekretariat szkoły, ul. Warszawska 63, pokój nr 7, w godz. 13.30—18.00. k 1459-1

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Handlowej w Białymstoku, ul. Warszawska 63, tel. 59-68 posiada jeszcze **WOLNE MIEJSCA** na wydziale dla dorosłych pracujących.
Kandydaci są przyjmowani bez egzaminu wstępnego. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest posiadanie:
1. świadectwa ukończenia szkoły podstawowej,
2. zaświadczenia o pracy w handlu w charakterze sprzedawcy, magazyniera itp.
3. ukończonych 18 lat życia.
Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły. k 1466-0

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Zambrowie ogłasza **przetarg** na budowę portierni na terenie zakładu przy ul. Polowej nr 8 wg. szczegółowej dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Ślepe kosztorysy i dokumentacja do wglądu u st. mechanika Spółdzielni. W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki państwowej, uspołecznionej oraz osoby prywatne.
Termin składania ofert **do dnia 8. IX. 65 r., godz. 15** na adres Spółdzielni.
Postępowanie przetargowe **odbędzie się w dniu 10. IX. 65** r. o godz. 10 w biurze Spółdzielni.
Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. k 1457-1

Zarząd MSM „Zachęta" w Białymstoku, ul. Orzeszkowej 3a zatrudni **INŻYNIERA** na stanowisko kierownika sekcji programowania i przygotowania inwestycji. Wymagana kilkuletnia praktyka w biurze projektów i w bezpośredniej produkcji. Warunki pracy i płacy do omówienia z Zarządem. k 1464-1

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział Budżetowo-Gospodarczy w Białymstoku ogłasza **przetarg nieograniczony** na wykonanie robót remontowo-budowlanych niskiego parteru w budynku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przy ul. Mickiewicza nr 5 w Białymstoku.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa budowlane państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne, posiadające uprawnienia budowlane. Kosztorysy ślepe na powyższe roboty do przeglądu otrzymać można w Wydziale Budżetowo-Gospodarczym Prezydium WRN, ul. Mickiewicza nr 3, pokój nr 3, codziennie w godzinach od 8—15.
Oferty w zalakowanych kopertach należy składać tamże **do dnia 15 września 1965 r.** do godz. 13. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 14.
Zastrzega się prawo wyboru oferenta. k 1460-1

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Prostkach zatrudni natychmiast pracowników na stanowiska **INSTRUKTORÓW** poradnictwa żywieniowego. Wymagane wykształcenie zootechniczne. Wynagrodzenie 1.500—2.000 zł plus premia. Po okresie próbnym na korzystnych warunkach Spółdzielnia może przydzielić motocykl do wyjazdów w teren. k 1451-00

Białostockie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa, Białystok - Starosielce, ul. Elewatorska 11 zatrudni od zaraz **INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW** na stanowiska kierowników budów, **MONTERÓW ELEKTRYKÓW, POMOCNIKÓW MONTERÓW, ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH** oraz **UCZNIÓW** do pracy przy elektryfikacji wsi na terenie woj. białostockiego.
Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr. k 1450-00

DOKĄD DZIŚ IDZIEMY?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — „Ptasznik z Tyrolu", godz. 17 i 20.30.

Kameralny — nieczynny.
Teatr Lalek „Świerszcz" — w niedzielę o godz. 10.15 — „Mały tygrys Pietrek".

KINA

„Pokój" — nieczynne.

„Ton" — w sobotę — „Lemoniadowy Joe", prod. czeskiej, kolorowy, panor., (od lat 12), dod. „Alarm", godz. 15.30, 17.45 i 20. W niedzielę o godz. 10.30 program składany (kolorowe bajki) dla dzieci, o godz. 15.30, 17.45 i 20 — „Lemoniadowy Joe".

„Syrena" — w sobotę — „Nowy Gilgamesz", prod. węgierskiej (od 16 lat), dod. „Spotkania gdańskie", godz. 15.30, 17.45 i 20.
W niedzielę o godz. 10.30 „Podróż za ocean" (od 10 lat), o godz. 15.30, 17.45 i 20 — „Nowy Gilgamesz".

„TPP-R" — nieczynne.

„Polana" — „Karmazynowy pirat", prod. USA, kolor., (od 12 lat), godz. 17.45 i 20.00.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Zdarzyło się w Rzymie", prod. włoskiej (od 18 lat), dod. — „Hawana", godz. 17 i 20. W niedzielę godz. 13 — „Uwaga, zginął chłopiec", o godz. 17 i 20 — „Zdarzyło się w Rzymie".

Kino MO — w sobotę „Towarzysze broni", prod. francus. (od 12 lat), godz. 17 i 19. W niedzielę godz. 15, 17 i 19.15.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Światło na twarzy", prod. węg. (od 16 lat), w sobotę o godz. 17 i 19.30, w niedzielę o godz. 17.

„Roma" — w sobotę — „Pożegnania", prod. polsk., (od 16 lat), godz. 18. W niedzielę o godz. 14 — zestaw bajek, o godz. 15 i 18 — „Pożegnania".

KLUBY

Klub „Siedmiu" — Wesołowskiego 1. Dom Prasy II p. czynny codziennie w godz. 10—22.
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" — nieczynny.

MUZEA

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: „Moneta Polska".

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17 — Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: „Rewolucja 1905—1907 na Białostocczyźnie".

W WOJEWÓDZTWIE

„Polonia" w Ełku — „Wszystko zaczyna się od drogi"
„Zorza" w Ełku — „Mój drugi ożenek"
„Październik" w Łomży — „Przygody Tolka Borówki"
„Millenium" w Łomży — „Casanova znad Dunaju"
„Bałtyk" w Suwałkach — „Ściśle tajne"

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.
Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.
Pogotowie MO — tel. 07.
Straż Pożarna — tel. 08.
Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.
Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 37, tel. 22-38.

RADIO i TELEWIZJA

SOBOTA

PROGRAM I

16.00 Wiadomości; **16.35** „Kolorowy mikrofon" — dla młodz.; **17.15** Koncert muz. rum.; **18.05** „Nasze sprawy codzienne"; **18.20** „Koncert dnia"; **19.15** „Wędrówki muzyczne po kraju"; **20.35** „W zaciszu piosenki"; **21.35** „Z nagrań wielkich wirtuozów"; **22.35** Gra Ork. Tan. Rozgł. Śląskiej;

PROGRAM II

8.05 Melodie rozrywk.; **9.05** „Koncert dnia"; **10.00** „Rytm i piosenki"; **10.40** „Stukanie do drzwi"; — odc.: opow.; **11.00** Koncert chopinowski; **12.05** „Z kraju i ze świata"; **12.40** „Doktorka haremów"; **13.00** Pieśni i tańce ludowe; **13.40** Orkiestry i soliści; **14.30** Muz. lud. Rumunii; **15.00** L. Delibes: Suita z baletu „Coppelia"; **15.30** „Anioł Gabriel z Paryża — słuch. dla dzieci; **16.15** „Podwieczorek taneczny"; **17.00** „Z miast i wsi woj.; **17.10** Radio-rekl.; **17.15** Chwila muzyki; **17.20** „Argumentacja" — **17.30** Region. pios. mies.; **17.35** Muz. tan.; **19.00** „Muzyka i Aktualności"; **19.30** „Matysiakowie"; **20.00** Koncert z nagrań Ork. PR; **20.20** Gra Ork. Tan. PR; **21.00** „Z kraju i ze świata"; **21.40** Gra Pozn. Piętnastka Radiowa; **22.00** Radio-Kabaret „Trzy po trzy"; **23.00** Ork. tan.

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 „Dragonwyck" — film; **11.40 — 16.45** Przerwa; **16.45** „Życie muzyczne Kijowa"; **17.15** Program tygodnia; **17.40** „Żagle na rzece" — telekonkurs dla młodych widzów; **18.30** „Życiodajna woda" — film z serii „Bonanza"; **19.20** „Tele-Echo"; **19.50** „Dobranoc"; **20.00** Dziennik TV; **20.20** „Od Wilna do Tallina" — film; **20.35** „Samoobsługa czyli 25 min. z Kazimierzem Krukowskim"; **21.05** Dziennik TV; **21.20** „Paryskie piosenki śpiewa Charles Trenet" — film; **21.50** „Dragonwyck" — film.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.30 Przekrój muz. tygodnia; **9.05** „Fala 56"; **9.25** Rad. Mag. Wojskowy; **10.00** „Piotruś i Puszek" dla dzieci; **10.50** Koncert życzeń; **12.20** Grają ork.; **13.30** „W samo południe" — przeboje filmowe; **14.00** „Koncert solistów rumuńskich; **14.30** „W Jezioranach"; **15.00** „Koncert dnia"; **16.20** „Klub 60" — „Noc bez końca" — słuch.; **17.10** Muz. tan.; **18.05** „Popołudnie z muzyką"; **19.20** „Orkiestra PR w Warszawie i jej soliści"; **20.00** „Tydzień w kraju i na świecie"; **20.35** „Matysiakowie"; **21.05** „Radio—Variete"; **22.05** „Niedzielne wieczory muzyczne".

PROGRAM II

8.45 Koncert solistów; **9.15** „Wielsyki dla Moniki" — aud. satyr.; **9.40** Mel. tan. i pios.; **10.00** Rozmaitości muz.; **10.30** Wybrane nowele; **11.00** „Koncert dnia"; **12.10** „Przygoda" — opowiadanie J. Bienieckiego; **12.30** „Dożynki kurpiowskie" — aud. sł.-muz.; **13.10** Śpiewają: „Mazowsze" i „Śląsk"; **13.30** „Moskwa z mel. i pios.; **16.00** Gra Zespół „Studio M—2"; **16.30** Koncert chopinowski; **17.30** „Podwieczorek przy mikrofonie"; **19.00** „Rewia piosenek"; **19.30** „Oświadczyny" — słuch.; **20.30** „Ze świata opery; **21.25** Koncert Ork. Mantovaniego; **22.25** Wojewódzka Spartakiada Zw. Zaw. — sprawozd. sport.; **23.00** Z twórczości R. Schumanna.

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.00 „Moskiewski Kreml wczoraj i dzisiaj"; **9.30** Przerwa; **14.10** Program dnia; **14.15** PKF; **14.25** „Na bezludnej wyspie" — widowisko; **15.10** „Spacer po ZOO" — teleturniej; **16.10** „Pod Wysoką i Jordanowem" — rep. film.; **16.25** „Chopin 1965" — rep.; **17.05** Program filmowy; **17.55** „Uniwersiada" — sprawozd. z ostatniego dnia zaw. lekkoatlet.; **19.30** Dziennik TV; **19.50** „Serenady z Galerii Drezdeńskiej" — mel. Straussa; **20.45** „Najpiękniejsze mel. rejonu Morza Adriatyckiego; **22.15** „Niedziela sportowa".

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Sokółce zatrudni od zaraz każdą ilość **MURARZY, TYNKARZY, ZDUNÓW I CIEŚLI.**
Zgłoszenia prosimy kierować na adres: Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Sokółce, ul. Gęsia nr 7.
Warunki pracy i płacy podane zostaną na miejscu. k 1456-1

Dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Hurtu Artykułów Gospodarstwa Domowego „Arged" w Białymstoku, ul. Kolejowa 4a zatrudni od dnia 1 września 1965 r. **KIEROWNIKA DZIAŁU ADMINISTRACYJNO - GOSPODARCZEGO.** Wymagane wykształcenie średnie oraz 3-letni staż pracy w administracji.
Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dyrekcji przedsiębiorstwa. k 1458-1

Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Mężeninie ogłasza **przetarg** na wykonanie remontu budynku mleczarskiego w Mężeninie. Remont dotyczy wymiany stropodachu i adaptacji pomieszczeń biurowych. Remont może być wykonany z materiałów spółdzielni jak i wykonawcy. **Oferty** należy składać na powyższy adres **do dnia 15. IX. 65 r.,** otwarcie ofert nastąpi 16. IX. 65 r. W przetargu mogą uczestniczyć przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne, posiadające zezwolenia budowlane. k 1467-0

BZGraf.

MAGAZYNEK

CIEKAWE ★ CIEKAWE

ŻYWY MÓZG POZA ORGANIZMEM

W ośrodku badawczym neurochirurgii w Cleveland (USA) grupa uczonych przeprowadziła szereg operacji, podczas których oddzielone od organizmów mózgi doświadczalnych małp i psów utrzymywane były przy życiu w ciągu 24 godzin. Kierownik zespołu, dr R. White, oświadczył na łamach „Medical World News", że eksperymenty te były przerywane po 24 godzinach, aby mogły trwać dwu i trzykrotnie dłużej.

DREWNO OGNIOODPORNE

W Izraelu opatentowana została metoda nadawania wyrobom z drewna odporności na ogień. Stosuje się w tym celu nasycanie związkami bromu, które zmieniają chemiczną strukturę materiału. Tak spreparowane drewno może ulec zwęgleniu, ale nie zapali się, nawet ułożone do pieca.

PODWODNE ŻYCIE

Francuscy inżynierowie i biologowie z „General Electric" prowadzą doświadczenia ze specjalnym tworzywem, które przepuszcza tlen zawarty w wodzie, a eliminuje dwutlenek węgla. Z tworzywa tego mają być budowane kabiny podwodne, w których ludzie będą mogli żyć. W czasie ostatnich prób udało się już w pojemniku z tego tworzywa, zanurzonym w zbiorniku wody, utrzymać przez dłuższy czas w dobrym zdrowiu morską świnkę.

CENNE SUROWCE Z POPIOŁU

Popioły i żużle wyrzucane na hałdy w elektrowniach mogą stać się źródłem cennych surowców. Oprócz znanej już metody otrzymywania związków żelaza, w opracowaniu naukowców katedry metaloznawstwa Politechniki Warszawskiej znajdują się obecnie technologie uzyskiwania germanu, galu i wanadu.

METALE I CHOROBY

Zespoły uczonych: chemików, geologów, biologów i lekarzy przeprowadziły w Kanadzie i Anglii badania nad występowaniem pewnych chorób na terenach o zwiększonej zawartości metali w glebie. Badania stwierdziły wyższe na takich obszarach nagłemie zioółiej anemii, raka, chorób serca i miażdżycy tętnic. Natomiast rzadziej zdarzają się wypadki gruźlicy.

SAŁATKA Sportowa

PRZYCZYNA

Na jednym z przedmieść Florencji widzowie czekali długo na rozpoczęcie meczu bokserskiego między drużynami AC Parado i CP Volteggia. W końcu ogłoszono, że przyczyn technicznych mecz się nie odbędzie. Techniczne przyczyny były takie, że na skutek rozpoczęcia tego spotkania jeszcze w drodze z szatni na ring, trzech bokserów zostało odwiezionych do szpitala, a dziesięciu bokserów udzielono pomocy lekarskiej na miejscu. Sędzia ringowy, który chciał rozdzielić walczące strony, obraził się z rozkazu dopiero po gonitwie.

A CO Z KONDYCJĄ

W tym roku po raz pierwszy z okazji uroczystości związanych ze zdobyciem pucharu Anglii przez piłkarzy Liverpoolu ustalono dokładnie pojemność tego trofeum. Otóż mieści ono w sobie 8 i pół litra szampana — jak na 11 graczy i biesiadników raczej sporo.

DROBNA POMYŁKA

Można przypuszczać, że co jak co, ale trasa maratonu — najdłuższego przecież biegu atletycznego — powinna być dokładnie wymierzona. Tymczasem na mistrzostwach Belgii pomyłka w obliczaniu długości trasy wyniosła aż 5 kilometrów i zamiast 42 kilometrów 195 metrów — zawodnicy przebiegli 47 kilometrów i 500 metrów.

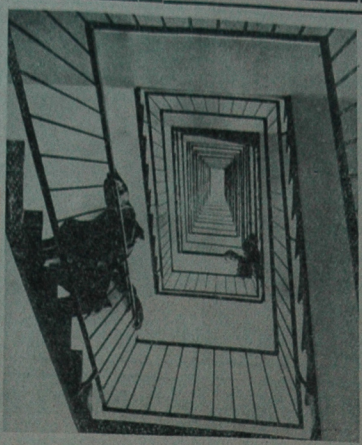

Fotografowana z dołu klatka schodowa 13-piętrowego bloku przypomina obraz abstrakcyjny. CAF

Nasz Quiz (odpowiedzi)

1) Penicyliny, odkrytej przypadkiem przez Fleminga, właśnie dzięki złym warunkom pracy w starym laboratorium.

2) Mikołaj Józef Cugnot, twórca pierwszego w świecie pojazdu mechanicznego o napędzie parowym. Tak zaczęły się wypadki samochodowe...

3) Izaak Newton. Pomysł nie był realizowany, na szczęście dla wielkiego uczonego, gdyż napęd tego rodzaju byłby zbyt słaby do poruszania z miejsca pojazdu.

4) Indukcją elektromagnetyczną, związek między zjawiskami elektrycznymi i magnetycznymi. Odkrycie to (1822) zapoczątkowało budowę prądnic, silników elektrycznych i transformatorów, jest ono podstawą wszystkich niemal dzisiejszych zastosowań elektryczności.

5) Oprócz kół pojazd Gordona wyposażony był w cztery poruszane przez parę... nogi, które opierały się o ziemię i popychały wóz do przodu.

Na skutek obfitych deszczów i tajfunu, który niedawno prowincję Hai Duong w DRW zagrożone zostały pola ryżowe.

NA ZDJĘCIU: wieśniaczki z osady Cam Dong pracują przy ręcznych urządzeniach odwadniających. CAF

SYNTEZA KRZYŻÓWKI

odane niżej wyrazy należy wpisać do diagramu tak, aby powstała zwykła krzyżówka. Litery w poniumerowanych polach, czytane w kolejności od 1 do 27, utworzą przysłowie amerykańskie. W nadesłanym rozwiązaniu wystarczy podać to przysłowie.

WYRAZY.

3-literowe: ANA, ITR, KIB, KOD, LAK, LOG, MIG, MUŁ, MUR, NEL, REK, ROB, SUS, TOK, TOT, TUR.

4-literowe: ANIN, CHAN, OMYK, ONON, PILE, SSAK, TONY, WOLA.

5-literowe: KUREK, MINOR, NATAN, OCHAB, PIŁAT, PINEL, SANOK, WARTA.

6-literowe: ANABAR, ANAJAS, BIOTOP, BOMBAJ, BRELOK, EMETYK, HAAKON, HARACZ, KAOLIN, MAZDAK, NAROGI, OCKHAM, OREGON, PSIKUS, SPIKER, TYGRYS.

7-literowe: KANAREK, MASTABA, PAKUNEK, TARABAT,

8-literowe: COLOMBINA, GALOMANIA, MONARCHIA, ROMANISTA.

„MARIA"

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji (Białystok, ul. Wesołowskiego 1) z zaznaczeniem na kopertach: „Synteza krzyżówki".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 192

POZIOMO: noga, cykl, ubaw, reja, pięciobój, zswój, lepik, Izajasz, spokopa, Charków, brzoza, łabędź, pazer, kaczan, uchwyt, pozłota, Śmetana, Caracas, kawaz, traki, szczeniak, smak, gapa, kani, agon.

PIONOWO: napój, owijacz, akcyza, chodak, królowa, lejek, uraz, slip, ząb, warzachew, półjedynka, kadź, Shannon, północ, regał, kask, apaszka, Cartago, test, zarząt, Ochnia, Mara, tasak, arkan, akta.

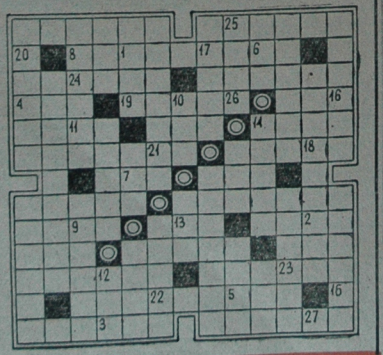

★

Za bezbłędne rozwiązanie rozetki sylabowej z nru 186 nagrody wylosowali: Jerzy Francrak z Białegostoku, Krystyna Niedziołko z Suwałk, Eugeniusz Szepietowski ze wsi Średnica Jakubowięta (pow. wysokomazowiecki), Antonina Zajkowska z Bruszewa (pow. wysokomazowiecki) i H. Radziwoński z Białegostoku.

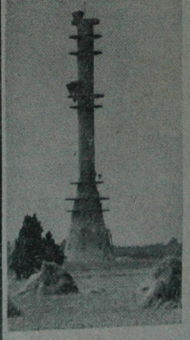

Ta wieża będzie miała wkrótce, łącznie z masztem, 340 metrów wysokości. Będzie to nowoczesna stacja nadawcza radiowo-telewizyjna, która przekazywać będzie program telewizyjny do najodleglejszych zakątków woj. łódzkiego.

CAF — fot. Rozmysłowicz

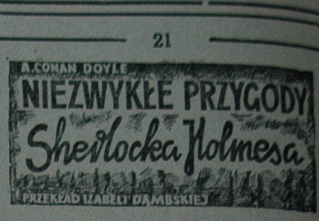

— Bardzo ciekawe... ogromnie ciekawe — powiedział Holmes, przyglądając się uważnie tej koszmarnej figurze. — I co jeszcze? — zwrócił się z pytaniem do Baynesa.

Inspektor w milczeniu podszedł do zlewu i podniósł wyżej świecę. W zlewie, porozrzucane wszędzie, rozdarte na kawałki, znajdowały się członki czy zwłoki jakiegoś dużego, białego ptaka, pokrytego jeszcze piórami.

Holmes zwrócił naszą uwagę na zmiażdżoną głowę ptaka.

— Biały kogut — powiedział — niesłychanie ciekawe!... To doprawdy niesłychanie ciekawa historia!

Inspektor Baynes jednak zachował swoją najciekawszą niespodziankę na koniec. Wyciągnął spod zlewu kubełek pełen krwi. Następnie wziął ze stołu talerzyk z całym mnóstwem małych, spalonych kości.

— Coś tu zabito i coś spalono — powiedział — wyciągnęliśmy te resztki z pieca. Dzisiaj rano oglądał te kości lekarz sądowy i oświadczył, że nie są to kości ludzkie.

Holmes uśmiechnął się i zatarł z zadowoleniem ręce.

— Jeszcze raz muszę panu pogratulować, inspektorze, pańskiego podejścia do tej sprawy. Jeżeli mi wolno tak się wyrazić — pańskie zdolności i umysł przekraczają pańskie służbowe stanowisko.

Niewielkie oczy inspektora Baynesa aż zamrugały z zadowolenia.

— Ma pan słuszność, panie Holmes! Marnujemy się tu w tej prowincjonalnej dziurze. Taki przypadek jak ten,

22

daje człowiekowi pewne szanse, toteż skwapliwie je wykorzystuję. Jak się panu zdaje? Co to mogą być za kości?

— Jagnię — powiedziałbym... Jagnię albo koźlę.

— No, a ten biały kogut?

— Ciekawe, inspektorze, niesłychanie ciekawe!... Powiedziałbym może nawet, że... unikalne!

— Ma pan słuszność. Musieli w tym domu mieszkać jacyś bardzo dziwni ludzie, którzy mieli również bardzo dziwne obyczaje. Jeden z nich już nie żyje. Czy to znaczy, że jego towarzysze pojmali go i zamordowali? Jeśli tak, to się do nich dobierzemy, bo wszystkie porty są strzeżone. Nie; ja osobiście jestem innego zdania. Tak jest, proszę pana... moja opinia jest całkiem inna.

— Cooo? A więc pan już ma jakąś teorię?

— Tak — i pragnę ją opracować, sam, panie Holmes. Pańska sława już jest dawno znana, podobnie jak i pańskie nazwisko — ja zaś muszę dopiero dać się poznać światu. Chciałbym móc powiedzieć kiedyś później, że rozwiązałem zagadkę sam, wyłącznie sam, bez pańskiej pomocy.

Holmes roześmiał się dobrodusznie.

— Ależ, drogi inspektorze — powiedział ze szczerym humorem — niechże pan kroczy swoją, a ja swoją drogą. Moje skromne usługi stoją zawsze do pańskiej dyspozycji, gdyby pan ich potrzebował. Mam wrażenie, że zobaczyłem już wszystko, co mogłoby mnie zainteresować w tym domu, i że mój cenny czas mógłby się przydać gdzie indziej. A więc... au revoir i życzę powodzenia!

Znając do gruntu mojego przyjaciela zrozumiałem po pewnych nieznacznych i drobnych oznakach, które uszłyby oku każdego innego — że Holmes zwęszył świeży trop. Zawsze jednakowo pozornie spokojny i opanowany, miał jednak coś w oczach, w pewnej nerwowości ruchów, co mnie upewniało, iż powziął pewien plan. Jak zwykle w takich przypadkach Holmes milczał, a ja nie zadawałem żadnych pytań. Wystarczało mi całkowicie, że biorę udział w tym sporcie i służę swoją skromną pomocą przy schwytaniu przestępcy, nie odrywając genialnego, intensywnie pracującego mózgu Holmesa od pracy. I tak dowiem się wszystkiego we właściwym czasie.

23

Czekałem więc cierpliwie — ale ku mojemu stale rosnącemu rozczarowaniu — czekałem daremnie. Upływał dzień za dniem, a mój przyjaciel nie podejmował żadnych kroków. Cały jeden poranek bawił w mieście — i dowiedziałem się przypadkowo od kogoś znajomego, że siedział w British Museum. Z wyjątkiem tego jednego wypadu, cały czas spędzał na długich, przewaźnie samotnych spacerach albo rozmowach z miejscowymi plotkarzami czy plotkarkami, z którymi zdążył zawrzeć znajomość.

— Jestem najmocniej przekonany, drogi Watsonie — powiedział — że taki tydzień spędzony na wsi doskonale ci zrobi. To tak przyjemnie obserwować jak kiełkuje zboże albo jak pierwsze bazie pokazują się na wierzbach. Z blaszaną puszką, małym szpadelkiem i książką zawierającą podstawowe zasady botaniki — można tu spędzić sporo pouczających chwil.

Zgodnie ze swymi słowami sam włóczył się z tym ekwipunkiem po polach i lasach, chociaż muszę przyznać, że bardzo znikome okazy roślin przynosił do domu z tych wycieczek.

Kiedyś, na jednym ze spacerów, natknęliśmy się na inspektora Baynesa. Przy przywitaniu z moim przyjacielem — jego pełna, czerwona twarz rozjaśniła się uśmiechem, a małe oczka zamrugały chytrze. Mało się mówiło o interesującej nas sprawie, ale z tego, co powiedział, można było wyczuć, że i on ma powody do zadowolenia. Muszę jednak przyznać, że zdumiałem się wielce, kiedy pięć dni po tym, otworzywszy przy śniadaniu poranną gazetę przeczytałem tłustym drukiem podaną następującą sensacyjną wiadomość:

„ROZWIĄZANIE TAJEMNICY W OXSHOTT PRZYPUSZCZALNY MORDERCA ARESZTOWANY"

Kiedy przeczytałem na głos ten tytuł, Holmes zerwał się z krzesła, jakby go ucięła osa.

— Na litość boską! Nie sądzisz chyba, że Baynes dostał przestępcę w ręce?

Ciąg dalszy nastąpi